1) 2 przypisy z dołu strony wstawiłam w nawias i oznaczyłam znakiem: *.
2) w książce główną forma zaznaczania tekstu, był r o z s t r z e l o n y druk - podczas skanowania większość tekstu rozstrzelonego została "zstrzelona" przez program OCR.

skanowała legaba
październik 2000 r.

ANDRZEJ NOWICKI

PAPIEŻE PRZECIW POLSCE

DOŚWIADCZENIA
DZIESIĘCIU STULECI
NASZYCH DZIEJÓW

"KSIĄŻKA I WIEDZA" WARSZAWA
Printed in Poland
Październik 1949 rok

Druk ukończono dn. 28 XI 1949 r.
Podpisano do druku 5 XI 49 r. Tłoczono 50 500 egzemplarzy
Obj. ark. 5 Papier rot. druk. sat. kl. V. 80 g. 63 cm

Wielkopolskie Zakłady Graficzne w Poznaniu, Zakład Główny - 3576/1049

I. Podział dziejów papiestwa na okresy ze względu na jego stosunek do śmiertelnych wrogów Polski

Dzielić dzieje papiestwa można różnie. Dla historii stosunków polsko-papieskich najistotniejszym będzie podział "pod kątem widzenia stosunku papiestwa do naszego narodu i do jego wrogów. Rzecz jasna, że stosunek ten stanowi zasadniczy, czynnik w ustosunkowaniu się patriotów polskich do papiestwa. Podział ten pokrywa się częściowo z tradycyjnym podziałem dziejów papiestwa na okresy w licznych podręcznikach. Oczywiście, interesuje nas tylko ostatnich dziesięć stuleci.

W pierwszym okresie (stulecia X—XI) głównym wrogiem Polski i całej Słowiańszczyzny było Cesarstwo Niemieckie, którego ekspansja ("Drang nach Osten") zagrażała biologicznemu istnieniu naszego narodu. Prof. Sawicki (skrypt uniwersytecki: "Historia stosunku Kościoła do państwa", Warszawa 1947, str. 15) nazywa ten okres okresem "upadku papiestwa". "Upadek ten wyrażał się w zależności papieży od cesarzy niemieckich, głównych w owym okresie wrogów Polski.

W drugim okresie (stulecia XI—XV) papiestwo rozpoczyna i wygrywa walkę z cesarstwem niemieckim: z polskiego punktu widzenia jest to, oczywiście, korzystna walka dwóch feudalnych imperializmów; niestety, walka papiestwa z cesarstwem ma swoje odbicie w walce wyższego duchowieństwa z państwem polskim, co rozbitej tą walką Polsce uniemożliwia wykorzystanie wielkiej szansy historycznej wywołanej osłabieniem cesarstwa. Od trzynastego wieku głównym wrogiem Polski staje się Zakon Krzyżacki. Papieże, którzy wówczas stanowią wielką potęgę polityczną (od Grzegorza VII, poprzez Innocentego III, do Bonifacego VIII), popierają Krzyżaków przeciw nam, są protektorami naszych wrogów. Co więcej, Krzyżacy stanowią właśnie zbrojne ramię papieskiego feudalnego imperializmu, oręż papiestwa w walce o panowanie nad całym światem. W okresie tym ważne są szczególnie dwie daty: rok 1410, w którym Zakon Krzyżacki otrzymuje z rąk polskich decydujący cios pod Grunwaldem i rok 1415. W tym roku papież Jan XXIII (któremu w r. 1411 biskup Zbigniew Oleśnicki w imieniu Jagiełły składał hołd posłuszeństwa) zostaje aresztowany i złożony z papiestwa przez sobór powszechny za popełnienie "55 ohydnych i zbrodniczych przestępstw" (Długosz).

W trzecim okresie (stulecia XVI—XVIII) do głównych wrogów Polski należy dynastia Habsburgów, dążących do podporządkowania Polski cesarstwu austriackiemu. Prawie wszyscy papieże tego okresu są sojusznikami Habsburgów, a nuncjusze papiescy w Polsce (Commendone, Laureo, Hannibal di Capua, Martelli, Pallavicini i inni) są płatnymi agentami politycznymi i szpiegami Habsburgów. Zresztą z Habsburgami związani są papieże również w ciągu XIX stulecia a nawet i obecnie — jak to ujawnił proces kardynała Mindszentyego. Watykan myśli o restauracji cesarsko-habsburskich Austro-Węgier, obejmujących Jugosławię, Bawarię, Czechosłowację i Galicję.

W czwartym okresie (stulecie XIX i początek XX) Polska podzielona była na trzy zabory, a papiestwo utrzymywało bliskie stosunki polityczne ze wszystkimi trzema rządami zaborczymi widząc w nich zaporę przeciw rewolucji mieszczańsko-demokratycznej, a od połowy XIX wieku przeciw ruchowi robotniczemu. Jako sojusznik reakcyjnych rządów zaborczych, Watykan potępia polskie powstania narodowe i wzywa naród do haniebnego trójlojalizmu. W drugiej połowie XIX wieku papiestwo — już dawno jeden z największych posiadaczy ziemskich — wyrasta do jednej z największych potęg finansowych świata. Z obrońcy feudalnego i półfeudalnego obszarnictwa staje się papiestwo teraz również namiętnym obrońcą kapitalizmu.

W piątym okresie, zamkniętym wojnami światowymi, papiestwo, jako wyraziciel ideowy wielkiego kapitału i obszarnictwa będący zarazem sam wielką instytucją finansową posiadającą kapitały ulokowane w bankach i spółkach akcyjnych całego świata, opanowane jest strachem przed klasą społeczną, którą historia przeznaczyła na grabarza kapitalizmu; strachem przed klasą robotniczą, przed rewolucją socjalistyczną, przed pierwszym państwem socjalistycznym na świecie. Strach Watykanu o losy klasy, której interesy wyraża, oraz o własne kapitały pcha go do sojuszu z ruchami faszystowskimi Włoch, Niemiec, Hiszpanii i innych krajów; do sojuszu z faszyzmem, jako rozpaczliwą próbą ratowania kapitalizmu dyktaturą, zbrodniami, obozami koncentracyjnymi i wojną. Śmiertelnym wrogiem Polski międzywojennej był faszyzm niemiecki. Watykan ułatwił faszyzmowi niemieckiemu dojście do władzy i utrzymanie się przy władzy przez zawarcie konkordatu, zmuszenie katolickiego centrum do kapitulacji przed Hitlerem i polecenie duchowieństwu niemieckiemu, aby popierało Hitlera. Podczas wojny papież Pius XII powstrzymał się od potępienia napaści hitlerowskiej na Polskę i inne kraje, duchowieństwu katolickiemu zalecał kolaborację z okupacją niemiecką i przez cały czas prowadził intensywną akcję na rzecz "pokoju", opartego na uznaniu przez mocarstwa zachodnie przewagi hitlerowskiej w Europie. Dyplomatyczna akcja Watykanu na rzecz "pokoju" w toku drugiej wojny światowej zmierzała do zawarcia oddzielnego traktatu pokojowego między państwami osi a mocarstwami zachodnimi w celu urządzenia wspólnej krucjaty na Związek Radziecki. Rzecz jasna, że taki oddzielny traktat musiał poświęcać Niemcom Polskę leżącą na drodze pochodu hitlerowskiego przeciwko ZSRR. Akcja ta była oczywiście sprzeczna z interesami Polski, której najlepsi synowie ginęli wtedy milionami w hitlerowskich obozach koncentracyjnych i lochach Gestapo. Polska mogła odzyskać niepodległość jedynie dzięki zwycięstwu Armii Czerwonej nad hitlerowskimi Niemcami, a Pius XII swoją akcją na rzecz "pokoju" starał się wszelkimi siłami nie dopuścić do tego zwycięstwa.

Wreszcie szósty okres, który rozpoczął się po drugiej wojnie światowej, jest okresem osi "Watykan-Waszyngton", okresem kiedy papiestwo staje się sojusznikiem i narzędziem amerykańskiego imperializmu.

Upadek hitleryzmu i faszyzmu spowodował na całym świecie wzrost sił partii komunistycznych, robotniczych i ugrupowań demokratycznych. Do wojny Związek Radziecki był jedynym państwem niekapitalistycznym; w wyniku zwycięstwa Związku Radzieckiego nad hitleryzmem i jego satelitami powstały w Europie Wschodniej i Środkowej państwa demokracji ludowej, których przykład działa atrakcyjnie i rewolucyjnie na pozostałe kraje Europy Zachodniej. Watykan jest żywo zainteresowany w ratowaniu kapitalizmu. Jedynym ratunkiem wydaje mu się, podobnie jak kapitalistom włoskim, niemieckim, angielskim, francuskim itd., ostatnia stawka na imperializm amerykański, bezwarunkowe podporządkowanie się amerykańskiemu dyktandu, oddanie mu się wraz z całym aparatem do dyspozycji dla uratowania kapitalizmu.
Streszczając: w ciągu dziesięciu stuleci papiestwo prawie zawsze było w obozie naszych wrogów zarówno wtedy, gdy było zależne od prącego na wschód Cesarstwa Niemieckiego, jak wtedy, gdy wspierało przeciw nam Krzyżaków, jak wtedy, gdy wysługiwało się Habsburgom, jak wtedy, gdy było sojusznikiem reakcyjnych rządów zaborczych, jak wtedy, gdy współdziałało z faszyzmem niemieckim w okresie przygotowań do wojny, w okresie napaści na Polskę i w okresie okupacji Polski, jak wreszcie obecnie, gdy służy reakcyjnym imperialistom amerykańskim. W ich interesie jątrzy też obecnie przeciw Polsce Niemców i stara się rozbić jedność naszego narodu, skłócić katolików z niekatolikami, wierzących z nie wierzącymi, Polaków z Polakami, aby osłabić w ten sposób wielki, antyimperialistyczny front obrońców pokoju i demokracji ułatwiając imperializmowi amerykańskiemu ekspansję.
Przez dziesięć stuleci polityka papiestwa była prawie zawsze sprzeczna z interesami Polski.

II. Papiestwo jako agentura wrogich Polsce cesarzy niemieckich

Właściwym twórcą niemieckiego "parcia na wschód" (Drang nach Osten) był Henryk I Ptasznik (919—936) z dynastii saskiej, od którego rozpoczyna się "wzrost niemieckiej potęgi" (Propyläen-Weltgeschichte, tom III, str. 302), oczywiście kosztem Słowian. Historycy niemieccy piszą, że "wznowił on starą politykę saską w wielkim stylu, ponieważ toczył wojny przede wszystkim przeciw Słowianom i to nie tylko tym między Łabą a Odrą", ale również przeciw Słowianom za Odrą i Nysą, przeciw Czechom i Polakom (Propyläen-Weltgeschichte, tom III, str. 303), a w roku 933 pobił również Węgrów. W dziele niemieckiego podboju, w dziele tępienia i germanizacji plemion słowiańskich, zwłaszcza tych zamieszkałych w samym sercu dzisiejszych Niemiec między Łabą a Odrą, wielką rolę odegrali katoliccy misjonarze niemieccy, którzy jak pisze hr. Walerian Krasiński, "używali chrześcijaństwa jako narzędzia do celów politycznych", "głosząc nikczemną naukę bezwarunkowego poddania się wstrętnemu jarzmu zaborczych cudzoziemców w imię ewangelicznych zasad łagodności, cierpliwości i wyrozumiałości". **"Misjonarze germańscy** — pisze dalej ten sam autor — **zawsze podporządkowywali sprawę chrześcijaństwa celom politycznym** i głosząc słowo Boże torowali drogę panowaniu cesarzy niemieckich; wszystkie słowiańskie kraje, nawrócone przez zachodnich misjonarzy, podlegały całkowitemu wpływowi Germanów, którzy z nieubłaganą zawziętością niszczyli ich język i ustawy... dzieło nawracania jednoznaczne było ze zniszczeniem" (hr. Krasiński, "Zarys dziejów powalania i upadku Reformacji w Polsce", tom I, str. 18).
Niemieckiemu "parciu na wschód" potrzebny był oręż ideologiczny i Niemcy znaleźli ten oręż w tak zwanym "uniwersalizmie chrześcijańskim". Przyznają to również historycy katoliccy. Zgadzamy się całkowicie na definicję "uniwersalizmu chrześcijańskiego", zawartą w "Polsce Piastów, Polsce Jagiellonów" Marii i Zygmunta Wojciechowskich (wyd. 1946): Syn Henryką Ptasznika, "Otton I Wielki... chciał stworzyć wielkie niemieckie mocarstwo grające główną rolę w ówczesnej Europie. Niemcy nie miały żadnej własnej tradycji (ideologii)... Otton więc postanowił odgrzebać z popiołów dziejowych tak zwany uniwersalizm chrześcijański. .. (według którego) jak najwyższa władza duchowna należy do papieża, tak najwyższym zwierzchnikiem świeckim świata chrześcijańskiego powinien być cesarz. To jest właśnie uniwersalizm chrześcijański" (str. 23). W ten sposób w 962 roku powstało Cesarstwo Niemieckie.
"Uniwersalizm chrześcijański*' stał się ideologicznym narzędziem ekspansji Cesarstwa Niemieckiego na Wschód, w pierwszym rzędzie na Polskę. Ekspansja ta stanowiła śmiertelne niebezpieczeństwo dla Polski Gdyby ta ekspansja objęła zwycięsko i nasze ziemie, z narodu polskiego nie zostałoby ani śladu, podobnie jak nie zostało prawie śladów po tych plemionach słowiańskich między Łabą a Odrą, które Niemcy z czynną pomocą katolickich misjonarzy wytępili bądź zgermanizowali.
Zobaczymy teraz, jak się przedstawiały wówczas stosunki między papieżami a feudałami niemieckimi, których "Drang nach Osten", przybrany w ideologiczną szatę "uniwersalizmu chrześcijańskiego", niósł nam śmierć i zniszczenie. Bierzemy aprobowane przez kurię arcybiskupią "Dzieje Papieży" Seppelta, Löfflera i Silnickiego (Poznań 1936), w których czytamy o papieżach X i XI stulecia:
Ottona I koronował na cesarza 2 lutego 962 "niedojrzały i rozpustny młodzieniec", papież Jan XII (str. 177). Wdzięczny za koronację cesarz Otton usunął w następnym roku siłą tego papieża z tronu "za jego niezliczone występki" co stało "w jawnej sprzeczności z zasadą kanoniczną, iż nikt nie może sądzić papieża" (str. 178). W danym wypadku jednak pogwałcenie zasady kanonicznej było konieczne dla realizacji "uniwersalizmu chrześcijańskiego", czyli zasady obsadzania papiestwa przez ludzi ślepo posłusznych cesarzowi niemieckiemu. W czerwcu 964 roku "Otton siłą oręża wprowadził (papieża) Leona VIII do Rzymu" (Seppelt, str. 179); papież Leon VIII, zgodnie z zasadami "uniwersalizmu chrześcijańskiego",... postanowił, aby żaden papież nie był obierany bez przyzwolenia cesarza" (Długosz, księga I, str. 94).
Konkurencyjnego papieża "pobożnego i uczonego Benedykta V Otton wygnał do Hamburga" w roku 964 (Seppelt, str. 179). "Po śmierci Leona Rzymianie nie odważyli się na sprzeciw wobec cesarza, toteż w porozumieniu z nim... obrany został... Jan XIII (965—972)", którego... już po kilku miesiącach uwięziono i "dopiero po powrocie Ottona do Italii, Jan XIII został uwolniony ... Papież działał w najzupełniejszym porozumieniu z cesarzem (Seppelt, str. 179). "Na czas rządów Jana XIII przypada przyjęcie przez Polskę chrześcijaństwa w r. 966" (Silnicki, str. 179).
Następny papież, Benedykt VI (972—974), osadzony został przez stronnictwo cesarskie (Ottona II). W 974 roku wybrano papieżem Bonifacego VII, ale natychmiast "został wypędzony przez Niemców" (Seppelt str. 180). "Pod wpływem Niemców został papieżem... Benedykt VII" (974—983). Następny papież Jan XIV (983—984) "był poprzednio kanclerzem cesarza" (Seppelt. str. 180).
Za cesarza Ottona III rozpoczyna się epoka papieży Niemców. Cesarz osadza na tronie papieskim swego krewniaka Brunona, syna księcia Karyntii. "Pierwszy ten papież niemiecki przyjął imię Grzegorza V" (996—999). Konkurencyjnego papieża Jana XVI wyklęto, "a gdy potem Otton III z wojskiem ukazał się w Rzymie (wiosna 998) wzięto go do niewoli, okaleczono i zamknięto" (Seppelt, str. 183). W następnym roku cesarz Otton III osadził na tronie papieskim podejrzewanego o czarnoksięstwo Sylwestra II (999—1003). W roku 1002 Otton III umiera. Po śmierci Ottona III papiestwo popada na kilkanaście lat ,w zależność od rzymskich stronnictw

szlacheckich". Jan XIX (1024—1032) "pozostawił po sobie smutną pamięć" (Seppelt, str. 186), Benedykt IX (1033—1044) "niedojrzały i marny młodzieniaszek okrywał wstydem stolicę Piętrowa." (Seppelt, str. 189), a Sylwester III (1045) i Grzegorz VI (1045—1046) po prostu kupili sobie godność papieską od swoich poprzedników (Seppelt, str. 189).
Porządek zaprowadza cesarz niemiecki Henryk III, który osadził kolejno na tronie papieskim czterech uległych sobie Niemców: Klemensa II (1046—1047), Damazego II (1047—1048), Leona IX (1048—1054) i Wiktora II (1055—1057). Następnym papieżem jest również Niemiec, Stefan X (1057—1058), osadzony przez cesarzową niemiecką, Agnieszkę (Seppelt, str. 190—192).
Za Grzegorza VII (1073—1085) rozpoczyna się długa walka między papiestwem a cesarstwem. W walce tej cesarze niemieccy posługują się konkurencyjnymi papieżami, nazywanymi odtąd "antypapieżami". Tymi niemieckimi konkurencyjnymi papieżami byli Klemens III (1080—1100), Teodoryk (1100), Albert (1102), Sylwester IV (1105—1111), Grzegorz VIII (1118—1121), Wiktor IV (1159—1164), Paschalis III (1164—1168), Kalikst III (1168—1178).
Jak widać z tego krótkiego, wykazu **cesarze niemieccy osadzili w latach 963—1058 dwunastu papieży, którzy łącznie panowali około czterdziestu lat, a** następnie w latach l080—1178 jeszcze ośmiu antypapieży. Osadzeni na tronie papieskim przez cesarzy niemieckich papieże ci oczywiście czynili z papiestwa narzędzie ekspansji niemieckiej. "Samodzielność" tych papieży należy do bajek. Nastawiony prowatykańsko historyk kościoła, prof. Sawicki, pisze wyraźnie w "Historii stosunku kościoła do państwa":
"W wiekach X i XI Kościół przeżył głęboki upadek. Było nieomal tak źle, jak później, w końcu XV wieku, gdy na. Stolicy Apostolskiej zasiadali ludzie pokroju Aleksandra VI o fizjonomii prawie(?) zbrodniarzy... Obsadzanie urzędów kościelnych (przez cesarza niemieckiego, A. N.)... posiadało, formę identyczną z nadawaniem godności świeckich... Cesarze (niemieccy) powoływali papieży i biskupów kierując się przy tym wyłącznie swymi planami' Najwyższe godności duchowne traktowali władcy jako swa własność... Dochodziło do tego, że papieżami zostawali małoletni lub rozpustnicy... **Cesarz** (niemiecki) **był zwierzchnikiem papieża,** jako władcy świeckiego panującego w państwie kościelnym, **i miał decydujący głos przy jego wyborze...** Stąd zdarzało się, że **papież składał cesarzowi przysięgę wierności"** (skrypt uniwersytecki, str. 24, 25, 26).
Okazuje się więc, że dzisiejsze zwierzchnictwo imperializmu amerykańskiego nad papiestwem nie jest żadną nowością *w* dziejach papiestwa, lecz posiada stare tradycje zależności papiestwa od cesarstwa niemieckiego.
W latach 963—1058 dwunastu "autentycznych" papieży czyniło z papiestwa pod firmą "chrześcijańskiego uniwersalizmu" **narzędzie ekspansji niemieckiego cesarstwa,** narzędzie niemieckiego parcia na wschód, wypierania i germanizowania plemion słowiańskich, zdobywania dla Niemców "Lebensraumu". **Papież Pius XII czyni dziś z papiestwa** znów pod tą samą firmą "chrześcijańskiego uniwersalizmu" **narzędzie ekspansji imperializmu amerykańskiego;** narzędzie amerykańskich planów panowania nad światem.
Z niepodlegającego żadnej dyskusji faktu zależności (w wiekach X i XI) papieży i papiestwa od cesarzy niemieckich wynika niezbicie, że klerykalna teoria historyczna, jakoby właśnie przyjęcie przez książąt polskich zwierzchnictwa papieskiego ratowało Polskę przed niemiecką ekspansją, mija się z prawdą. Polskę uratowała jej siła, uratowało to, że Mieszko pobił na głowę grafa niemieckiego Wichmana, zdobywając ujście Odry wraz ze Szczecinom; że pod Cedzyną nad Odrą pobił margrabiego Hodona (rok 972); że Bolesław Chrobry toczył trzy wojny z Niemcami odbierając (Niemcom) Łużyce i ze nie pytając ani cesarza niemieckiego, ani podległego mu papieża o zgodę koronował się.
"Uniwersalizm chrześcijański" Ottona I i jego następców, którzy sobie podporządkowali papiestwo, nosi dziś nazwę k o s m o p o l i t y z m u, zwalczającego suwerenność narodów, aby je poddać pod jarzmo amerykańskiego kapitału. Wtedy i dziś "uniwersalna" (powszechna), kosmopolityczna ideologia papiestwa była i jest sprzeczna z interesami Polski.

III. Papieskie dążenie do panowania nad światem

Wydawałoby się, że skoro upadek papiestwa i podporządkowanie go cesarstwu niemieckiemu powodowały działalność sprzeczną z interesami Polski; to walka papiestwa z cesarstwem niemieckim i rozkwit papieskiego feudalnego imperializmu będzie dla Polski korzystny. Wnioskom takim zadają kłam trzy fakty: l, pretensje papieża do zwierzchnictwa nad Polską, 2. walka wyższego duchowieństwa polskiego z państwem o władzę nad państwem i 3, protegowanie przez papiestwo śmiertelnych wrogów Polski — Krzyżaków. Rozpatrzmy kolejno każdy z tych faktów.

A Pretensje papieża do zwierzchnictwa nad Polską

"Uniwersalno-chrześcijańskiej" (czytaj: kosmopolitycznej) ideologii cesarza niemieckiego Ottona I, stanowiącej osłonę dążenia feudalnego cesarstwa niemieckiego do panowania nad Europą, przeciwstawił papież Grzegorz VII, a za nim Innocenty III i Bonifacy VIII, również "uniwersalno-chrześcijańską" to znaczy kosmopolityczną ideologię panowania papieży nad całym światem. W sławnym dyktandzie (dictatus) papieża Grzegorza VII z roku 1075 czytamy między innymi:
artykuł IX: Quod papae pedes omnes principes deosculentur" (Wszyscy książęta mają całować stopy papieża),
artykuł XII: "Quod illi liceat imperatores deponere" (Papież ma prawo usuwać cesarzy z tronu),
artykuł XVIII: "Wyrok papieży nie może być przez nikogo odrzucony. natomiast papież ma prawo przekreślać wszystkie wyroki", .
artykuł XIX "Quod a nemine ipse iudicari debeat" (Nikomu nie wolno sądzić papieża),
artykuł XXII. "Kościół rzymski nigdy nie błądził i nigdy nie zbłądzi",
artykuł XXVII: "Papież ma prawo zwalniania poddanych od wierności" (dla władzy państwowej).

Kolorowa reprodukcja pergaminu z Gregoriańskiego Rejestru, znajdującego się w archiwach watykańskich, zamieszczona jest po strome 384 "Propyläen-Weltgeschichte", tom III.
W tym samym Gregoriańskim Rejestrze znajduje się sławny falsyfikat zawierający rzekomą darowiznę całej Polski papieżowi. Hojną ofiarodawczynią była wypędzona przez Chrobrego macocha Niemka, była zakonnica, Oda.
O Rejestrze Gregoriańskim przytoczę zdanie wybitnego polskiego historyka, prof. Mariana Łodyńskiego, z jego monograficznej rozprawy właśnie o tej darowiźnie: Praca nad "porządkowaniem" papieskich archiwów prowadzona pod kierunkiem papieża Grzegorza VII stała się zbiorem wielu świadomie popełnianych nadużyć. Nauka już niejedno z nich wykazała, niejedno też jeszcze czeka tego samego losu. Akty rzekomo oddające św. Piotrowi na własność olbrzymie terytoria uznano w części za zupełne falsyfikaty, w części za interpolacje (własne wstawki przepisywacza, A. N.) w tym czasie popełniane" ("Dagome iudex", str. 29). "Nie brak studiów, które stwierdziły — pisze dalej prof. Łodyński — że akty Grzegorza VII i jego następcy, w których były zawarte uprawnienia do poszczególnych krajów (i danin z tych krajów), rzekomo przez poprzedników jego przed połową XI wieku nabyte, są wypływem zupełnie świadomie popełnianego nadużycia dla celów owej wielkiej gregoriańskiej polityki" (j. w. str. 33).
Warto przypomnieć również zdanie prof. Jana Ptaśnika również z monograficznej rozprawy o tym samym akcie "Dagome iudex" (Kraków 1911): W Polsce od czasu upadku wszechwładzy cesarskiej **daleki papież uważał się za pana, któremu Polska bezpośrednio na mocy darowizny podlegała"** (str. 52).

Jako przykład, że papieże przypisywali sobie "wyższe zwierzchnicze prawa nad Polska", podaje ksiądz Gromnicki w rozprawie o świętopietrzu, że papież Urban IV uchylał polskie prawo krajowe (w r. 1262), "Zabór ziem poddanych papieżowi uznawany był za świętokradztwo" (Gromnicki, ..Świętopietrze w Polsce", Kraków 1908 r., str. 43 i 44).
Wynika z tego, że walka papiestwa z cesarstwem niemieckim była walką dwóch potęg feudalnych, obu równie chciwych panowania nad Polską.
Polaków, którzy wyswobodzili się spod zależności od cesarstwa niemieckiego nie entuzjazmowała wcale idea zależności od papiestwa. Prof. Zdzisław Kaczmarczyk stwierdza w drugim tomie swej pracy o Kazimierzu Wielkim, że **"zwierzchność polityczna papiestwa nad Polską zaczynała być wówczas u Polaków mocno niepopularna, równie jak cesarska"** (str. 11). Spytko z Melsztyna, poseł Kazimierza Wielkiego na dworze Karola IV w r. 1357, w swojej słynnej rozmowie pełnej dowcipu i dumy wyraźnie podkreśla, że w przeciwieństwie do cesarza, który jest niższy od papieża i składa mu przysięgę, król polski jest od papieża niezależny (Kaczmarczyk "Monarchia Kazimierza Wielkiego", str. 11).
Znalazło się wprawdzie dwóch ludzi osadzonych na tronach książęcych przez biskupów — Władysław Plwacz i Leszek Biały, którzy zapisywali Polskę papieżom, ale naród polski, patrioci polscy nigdy nie uznawali papieskiego zwierzchnictwa i stwierdzali, że Polska jest suwerenna i obowiązywać w niej może tylko i wyłącznie prawo polskie.
Myśli ogromnej większości polskiego narodu wyraził wybitny myśliciel polski XV wieku Jan Ostroróg, który będąc katolikiem i pragnąc "katolickim królestwo polskie zachować, ale przeprowadzając ścisłą granicę

pomiędzy sprawami religii a sprawami politycznymi", domagał się, aby królestwo polskie zrzuciło z siebie "wszelki cień zależności w rzeczach państwowej polityki od władzy papieskiej" (Michał Bobrzyński, "Szkice i studia" tom II, str. 14).
Była to w Polsce myśl bardzo stara pamiętająca jeszcze czasy Mieszka Starego. Długosz w księdze VI dziejów Polski pod rokiem 1175 pisząc o Mieszku Starym stwierdza, że powiedział on wichrzycielskiemu biskupowi krakowskiemu Gedeonowi, "aby pilnował raczej swoich powinności biskupich, jako sobie właściwych, nie mieszając się do spraw publicznych".
Z "Diariusza Sejmu Piotrkowskiego roku pańskiego 1565" widzimy, że pretensje papieskie do zwierzchnictwa nad Polską budziły w Polsce powszechne oburzenie. Wybitny patriota i śmiały mówca, marszałek Izby Poselskiej Mikołaj Siennicki, mówił 6 lutego 1565 roku: "Polak nie będzie niewolnikiem papieskim". W dalszym ciągu dowodził Siennicki, że prawo watykańskie jest prawem cudzoziemskim i jako prawo cudzoziemskie nie obowiązuje Polaków; Polaków powinno obwiązywać jedynie prawo polskie.
Przemawiając 29 marca 1565 roku mówił Siennicki: "Kusili się też od dawna ichmościowie księża... aby to nasze prawo polskie odłożyć, a cudzoziemskie na nas nawlec". "My, Polacy, mamy nasze prawo polskie, żadne inne cudzoziemskie prawo nie jest nam potrzebne. O żadnym innym prawie cesarskim czy papieskim ani słyszeć nie chcemy i cierpieć go nie będziemy".
Z ogromnej ilości wypowiedzi patriotów polskich, protestujących przeciw roszczeniom papieskim do rządzenia się w Polsce jak we własnej kolonii, wymienię jeszcze starostę wschowskiego, Franciszka Radzewskiego, który w roku 1705 napisał memoriał w odpowiedzi na breve papieża Klemensa XI. Oto kilka fragmentów z tego memoriału, przytoczonego w rozprawie Jarochowskiego o prymasie Radziejowskim: "Rzeczy doszły do tego stopnia, że kuria rzymska nie poprzestając na wykonywaniu jurysdykcji w sprawach kościelnych zaczyna mieszać się także w prawa Rzeczypospolitej". Kiedy Polska była "zatopiona w oceanie nieszczęść i niebezpieczeństw" papieże i ich nuncjusze milczeli, natomiast "skorośmy się tylko ruszyli ku naszemu oswobodzeniu", zaczęli "nam wymierzać nauki lub groźby" (str. 160, 162).

B Walka wyższego duchowieństwa polskiego z państwem o władzę

Pretensje papieskie do zwierzchnictwa nad Polską byłyby niegroźne gdyby papież nie posiadał potężnych narzędzi ich realizacji Jednym z takich narzędzi polityki papieskiej wewnątrz Polski byli niektórzy polscy biskupi, drugim narzędziem, zagrażającym Polsce od zewnątrz, byli Krzyżacy. Cele obu papieskich agentur były pozornie różne. Część biskupów polskich dążyła do zdobycia potęgi gospodarczej i politycznego zwierzchnictwa nad państwem polskim, natomiast Krzyżacy dążyli do oderwania od Polski jej ziem i do politycznego osłabienia naszego państwa. Skoro jednak według prawa kanonicznego właścicielem majątku kościelnego jest papież, wzrost majątku polskiego Kościoła oznaczał wzrost potęgi finansowej papieża. Papież ściągał ze wszystkich dóbr Kościoły polskiego tzw. "papieską, dziesięcinę", całoroczne dochody od wakujących beneficjów i różne nadzwyczajne i okolicznościowe daniny, niezależnie od ściąganego z całej ludności świętopietrza **Walka Kościoła polskiego z państwem o ziemię była walką o doczesne, materialne, finansowe interesy papiestwa.** Z każdym nowym majątkiem zdobytym przez polskie duchowieństwo wzrastały dochody papieskie z Polski, wzrastał ilościowo i procentowo odpływ kapitałów z Polski do kasy papieskiej. Wzrost władzy politycznej duchowieństwa oznaczał również wzrost władzy papieskiej, Biskupi bowiem przeważnie posłusznie spełniali wszystkie rozkazy papieża. **Przeważna część episkopatu polskiego była koniem trojańskim papiestwa wewnątrz Polski i walka toczona przez ten episkopat z państwem polskim była *w* gruncie rzeczy walką papiestwa o ujarzmienie Polski i przekształcenie jej w papieską kolonię.** Oczywiście, w interesie papiestwa leżało rozszerzenie granic tej kolonii, ale tylko w tych kierunkach, które jeszcze nie podlegały papiestwu, a więc przede wszystkim na wschód. Episkopat polski był zainteresowany w takiej ekspansji państwa polskiego na wschód, nakłaniając później historyków klerykalnych do przedstawiania różnych polskich biskupów i arcybiskupów jako wielkich Polaków, którzy przyczynili się do wzrostu potęgi Polski.
Cała rzecz jednak w tym, że te pozornie sprzeczne zjawiska jak wkład polskich biskupów w ekspansję Polski (a w związku z tym wpływów papieskich) na wschód i najazdy krzyżackie pustoszące Polskę i odrywające od Polski cale prowincje, były przejawami jednej i tej samej polityki papieskiej.
Jednym z typowych przedstawicieli tej części wyższego duchowieństwa polskiego, która sama siebie uważała przede wszystkim za **agenturę papiestwa** i bez żadnych skrupułów toczyła walkę przeciw państwu polskiemu w imię interesów papiestwa, był arcybiskup gnieźnieński Henryk Kietlicz (1199—1219).
Najwybitniejszym przedstawicielem polskiej myśli państwowej był wówczas książę Władysław Wielki Laskonogi. zmierzający do zjednoczenia Polski rozbitej na dzielnice i do wzmocnienia władzy państwowej. W poprzek tym planom stanął właśnie arcybiskup Kietlicz. "Na stolicy gnieźnieńskiej — pisze o nim Stanisław Zachorowski — siedział wówczas Henryk Kietlicz... człowiek tym różny od innych biskupów, że z żywiołami krajowymi nie łączyły go żadne związki i który **dlatego tym bezwzględniej mógł służyć za organ ideałów polityki papieskiej i interesów kościelnych.** ... Wystąpienie arcybiskupa przeciw księciu przybrało od razu formy najostrzejsze Kietlicz **rzucił klątwę** na Laskonogiego" ("Dzieje Polski Średniowiecznej", str. 215).

"Wystąpienie Kietlicza — pisze prof. Sawicki — nie było dziełem przypadku; gdy porównamy daty arcybiskupie rządów Kietlicza (1199—1219) i papieskich Innocentego III (1198 do 1216), zauważymy, że właśnie w czasie pontyfikatu największego przedstawiciela epoki hierokratycznej (po polsku: klerowładczej, A. N.) Kościół polski uzyskał pełną niezależność w stosunku do władzy państwowej. Arcybiskup Henryk posiadał zresztą osobisty kontakt z papieżem i **działał niewątpliwie pod wpływem inspiracji płynących z Rzymu"** ("Historia stosunku Kościoła do państwa", str. 87).
Że Władysław Wielki Laskonogi został wyklęty przez arcybiskupa Kietlicza "pod wpływem inspiracji płynących z Rzymu" świadczy najlepiej Długosz, który jako osoba duchowna musiał niewątpliwie sympatyzować z arcybiskupem. Oto co Długosz pisze o księciu Władysławie: "Władysław... zgodną i powszechną wolą za monarchę uznany objął księstwo krakowskie... Na tej stolicy z wielką łaskawością sprawując rządy, miłowany od wszystkich, dla każdego przystępny, sędzia baczny i sprawiedliwy, słabych zastawiał od ucisku, a w żądaniach słusznych i uczciwych nikomu nie odmawiał ucha" ("Dziejów polskich księga VI", rok 1203, str. 161).
Rozumne, sprawiedliwe, silne i dla Kościoła łaskawe rządy Władysława Wielkiego Laskonogiego nie podobały się papieżowi i jego agenturze. Kościół chciał być "wolny". Jeżeli mamy wątpliwości, co oznacza "wolność" Kościoła, przypomnijmy sobie Anatola France'a: w najlepszych warunkach (a więc nawet w takich jakie obecnie ma Kościół w Polsce Ludowej) Kościół będzie miał prawo wołać, że nie jest wolny ("że jest prześladowany"), bo zdaniem biskupów, **Kościół jest wolny tylko wtedy, gdy rozkazuje.** ("Kościół a Rzeczpospolita" r. 1911, str. 10—13).
Agentura papieska kierowana przez arcybiskupa Kietlicza toczyła walkę przeciw państwu polskiemu nie o wolność, ale o władzę. I klątwa została rzucona na Władysława Wielkiego Laskonogiego nie dlatego, że rządził źle, bo właśnie rządził rozumnie i sprawiedliwie, zgodnie z interesami państwa polskiego. Władysław, a w jego osobie polska władza państwowa, został wyklęty przez arcybiskupa Kietlicza, ponieważ taka była inspiracja papieska.
Arcybiskup Kietlicz zorganizował przeciw księciu Władysławowi ligę, w skład której wchodzili książęta: Leszek Biały, Władysław Plwacz i Konrad Mazowiecki. Nie od rzeczy będzie przypomnieć w kilku słowach kim byli ci książęta.
O Leszku Białym pisze Zachorowski, że był "tym dogodniejszy dla egoistycznej polityki możnych, że zawdzięczał swe wyniesienie wyłącznie ich poparciu... nie występował z inicjatywą, w polityce wewnętrznej ulegał możnym, a zwłaszcza powolnym się okazał wobec Kościoła... Leszek pierwszy z książąt polskich oddał się w roku 1207 w opiekę Stolicy Apostolskiej uznając przez to jej zwierzchnictwo. Przedtem jeszcze zrzekał się swych uprawnień wobec Kościoła... a **wyniesiony na tron przez biskupa krakowskiego, spłacał dług wdzięczności Kościołowi** itd. itd." (str. 210-213).
O Władysławie Plwaczu, drugim uczestniku sprzysiężenia przeciw wyklętemu Władysławowi Wielkiemu Laskonogiemu, pisze Zachorowski, **że "działał** jako **narzędzie planów Kościoła"** (str. 215). "Im mocniej stał tron książęcy w sporach kościelnych wobec ciosów kar kościelnych i gromów klątw, tym bardziej otwierała się przed biskupami inna droga wiodąca do celu, **droga popierania książąt uległych rozkazom hierarchii kościelnej** i szczodrych w nadaniach przywilejów... księciem takiego typu był zwłaszcza Odonic (Władysław Plwacz), który... **stal w służbie episkopatu gotów zawsze do spełniania jego życzeń i rozkazów".** Wydartą Władysławowi Wielkiemu Laskonogiemu dzielnicę Władysław Plwacz "oddawał pod opiekę papieża, który podwyższył mu czynsz". Później doszedłszy do władzy Władysław Plwacz **"wypłacał dług wdzięczności wobec Kościoła...** Przywileje na rzecz biskupstwa i kapituły poznańskiej były bardzo rozległe, gdyż nie tylko **znosiły wszelkie opłaty i świadczenia na rzecz państwa...,** ale kładły fundamenty szerokiej jurysdykcji patrymonialnej (sądownictwa pańskiego)... przywileje te tworzyły z dóbr katedry poznańskiej **prawie niezawisłe państewko"** (str. 215—249). Streszczając: Plwacz był "narzędziem biskupów" (str. 255).
Wreszcie trzeci uczestnik sprzysiężenia, Konrad Mazowiecki "hojnie rozdawał posiadłości i przywileje biskupstwom swych dzielnic nie zważając, że osłabiał przez to ich wewnętrzną siłę i spoistość". Rządy jego znamionowała "lekkomyślność i bezplanowość" (str. 246—247). W roku 1226 tenże Konrad Mazowiecki hojnie szafujący polską ziemią **sprowadził do Polski Krzyżaków,** ogniem i mieczem realizujących ideę papieskiego panowania nad całym światem, a w dwa lata później ofiarował im ziemię chełmińską.
Otóż ci trzej książęta, marionetki w rękach biskupów, spłacający im długi wdzięczności i powolni ich rozkazom, zjechali się w roku 1210 do Borzykowa w celu zawiązania koalicji przeciw Władysławowi Wielkiemu Laskonogiemu, który zgodnie z tradycjami Bolesława Chrobrego, Bolesława Śmiałego i Mieczysława Starego bronił autorytetu i suwerenności polskiej władzy państwowej przed zamachami ze strony biskupów i świeckich możnowładców. Twórcy koalicji borzykowskiej sformułowali i podpisali cele walki przeciw Władysławowi Wielkiemu Laskonogiemu. Arcybiskup gnieźnieński Henryk Kietlicz obiecał spiskowcom " wszelką pomoc ze strony Kościoła" uzyskując od
nich w zamian dla duchowieństwa **"wolność od świadczeń na rzecz państwa"** i prawdopodobnie również "uwolnienie duchownych spod sądownictwa państwowego" (Zachorowski, str. 218).

Sąd Zachorowskiego o sprzysiężeniu borzykowskim i jego uczestnikach jest sądem olbrzymiej większości polskich historyków, którzy często używają określeń znacznie ostrzejszych, nazywając Konrada Mazowieckiego i Władysława Plwacza zbrodniarzami. Zwłaszcza na tym ostatnim ciąży od czasów Długosza poważny zarzut udziału w zbrodni gąsawskiej — w zamordowaniu Leszka Białego. Część reakcyjnych historyków dostrzega jednak aktualność problemów sprzysiężenia borzykowskiego i zainteresowana jest w rehabilitowaniu tego narzędzia biskupów, jakim był Władysław Plwacz.
Niby naukowe Wydawnictwo Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy pod tytułem "Nasza przeszłość", rozpoczęto — niby przypadkowo — pseudohistoryczną apologią właśnie Władysława Plwacza, pióra księdza Józefa Umińskiego.
"Wbrew temu, co mu kłamliwa... propaganda jego przeciwników zarzucała —pisze ksiądz Umiński o Władysławie Plwaczu — i wbrew panującemu o nim powszechnie — już od czasów Długosza! sądowi historyków, wśród całej plejady równoczesnych mu wybitniejszych i mniej wybitnych książąt piastowiczów jest on obok... Leszka Białego, bodaj jedynym, który liczył się z nakazami ustaw i sprawiedliwości... Był on następnie **wyjątkowym** między współczesnymi sobie księciem, **który nie zasłużył na żadną,** w ścisłym tego słowa znaczeniu, **naganę ze strony papieskiego opiekuna Polski,** podczas gdy innych książąt spotykały jeżeli już nie formalne kary, to przynajmniej upomnienia Stolicy Apostolskiej itd. itd." ("Nasza przeszłość" Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce, Kraków 1947, tom II, str. 14).
Argument księdza Umińskiego jest niezmiernie interesujący. Ten sam argument będą mogli przecież wysunąć za kilkadziesiąt lat przyszli duchowni — apologeci faszysty Doboszyńskiego. Przecież **zbrodniarzom faszystowskim,**
szpiegom niemieckim, szpiegom amerykańskim, organizatorom band podziemnych i sprzysiężeń przeciw państwu polskiemu ani papież, ani ksiądz Piwowarczyk nie grozili i nie grożą ekskomuniką.
Pseudoobiektywizm klerykalnego historyka, księdza Umińskiego, przypominającego niby przypadkiem właśnie teraz, że Władysława Plwacza "wziął pod opiekę świętego Piotra i swoją papież Honoriusz III pismem z dnia 9 lutego 1217 roku" (str. 9) i podającego jako "argument", że Władysław Plwacz nie był zbrodniarzem, ponieważ "nie słyszymy o żadnej karze kościelnej, która by spadla na niego po wypadkach gąsawskich"(*Po zamordowaniu Leszka Białego.) (str. 9), ma wyraźne ostrze polityczne.
Argumentacja ta nie ma nic wspólnego z prawdą historyczną. Kary kościelne nie spadały wcale na zdrajców, zbrodniarzy, rozpustników. Kary kościelne, na czele z ekskomuniką, spadały na tych, którzy bronili suwerenności władzy państwowej przed dążeniami papiestwa i części hierarchii kościelnej do panowania w Polsce.
Klątwy i inne kary kościelne były orężem walki politycznej papiestwa i jego agentur przeciw państwu polskiemu i przeciw narodowi polskiemu; orężem walki o władzę, o panowanie papieskiego prawa, o ziemię, o majątki, o dziesięciny.
Z królów i książąt polskich **wyklinani byli:** Bolesław Chrobry (którego arcybiskup Gaudenty według Galla "dicitur anathemate percussisse"), Bolesław Śmiały, Władysław II (za dążenie do zjednoczenia podzielonej przez Krzywoustego Polski), Mieczysław Stary, Władysław Laskonogi. Henryk Brodaty, Bolesław Rogatka, Leszek Czarny, Henryk Probus, Władysław Łokietek, Kazimierz Wielki i Kazimierz Jagiellończyk.
Warto przy tym podkreślić, że skromnego i bogobojnego Leszka Czarnego wyklęto za uwięzienie biskupa Pawła z Przemankowa, o którym pisze Długosz, że "zdrożnych, ze stanem i powagą biskupią niezgodnych dopuszczający się nadużyć i poniewierający swoją godność pasterską Paweł, biskup krakowski, **oddany przede wszystkim swawoli i rozpuście,** mniszkę wziął za nałożnicę... gwałtownik, nieznośny dla swych poddanych i sąsiadów" buntował się kolejno przeciw czterem książętom polskim i z wrogami państwa polskiego "począł skrycie się porozumiewać". Kiedy zaś bogobojny Leszek Czarny, założyciel katedry lubelskiej, uwięził tego rozpustnika i warchoła, "Janusz, arcybiskup gnieźnieński, powstał, jak urzędowi jego przystało, na to uwięzienie biskupa i całą prowincję gnieźnieńską interdyktem obłożył" (Długosz, księga VII, rok 1271, str. 409).
Henryka Brodatego, Henryka Probusa. Bolesława Rogatkę i Kazimierza Wielkiego wyklinano w sporach o dziesięciny. **"Dziesięcina** — pisze prof. Tadeusz Silnicki w "Dziejach i ustroju Kościoła na Śląsku" — stanowiła nie tylko poważne źródło dochodów kościelnych, ale **urastała do znaku suwerenności Kościoła ponad całym społeczeństwem"** (str. 137). Interesujący traktat o dziesięcinach napisał Tadeusz Czacki. "W ciągu kilku wieków — czytamy w tym traktacie — mnogie wyszły pisma o dziesięcinach; wielu teologów i kanoników wyprowadzało należność dziesięcin z prawa boskiego, ci zaś, którzy musieli płacić, nazywali je owocem ustaw diabelskich" (str. 3). "Zgubną i rujnującą" nazywał dziesięcinę w pracy o "ludności wieśniaczej" konserwatywny historyk Franciszek Piekosiński (str. 81). "Dziesięcina stanowiła jedną z najbardziej łupieżczych danin i uprzywilejowaną przed wszystkimi innymi" — pisał Aleksander Świętochowski ("Historia chłopów polskich", str. 33).
Biskup Bodzanta, który wyklął Kazimierza Wielkiego, dowodził, że "dziesięcina swobodna (płacona z dobrej woli, nie z przymusu i dowolnie wybranemu kościołowi, a nie wyznaczonemu przez biskupa) przynosząc uszczerbek Kościołowi pociąga za sobą grzech śmiertelny" (Helcel, "Badania w przedmiocie historii dziesięcin kościelnych w Polsce", str. 3).

Szczególnie uciążliwa była dziesięcina snopowa, "bo ksiądz nie dozwalał sprzątnięcia zboża póki swej dziesiątej kopy nie powytykał — pisze Aleksander Brückner w "Dziejach Kultury Polskiej" — toteż, mógł i zgnoić całe zboże na polu, gdy była słota" (tom I, str. 330). Otóż wymienionych królów i książąt wyklinano nie za odmowę dostarczania dziesięcin, ale za próbę zamiany dziesięciny snopowej na równowartość pieniężną. Biskup wrocławski Tomasz który pojednał się z Bolesławem Rogatką i "przyrzekł zmianę dziesięcin snopowych na pieniężne w całej diecezji wrocławskiej", ściągnął na siebie oburzeni całego episkopatu, który uspokoił się dopiero po jego oświadczeniu - jak pisze Długosz — że wprawdzie przyrzekł, ale nie uiścił obietnicy zamieniania dziesięciny snopowej na pieniężną i że jej nigdy nie dotrzyma".
W walce o dziesięciny biskupi stosowali najbardziej brudne metody, przedstawiając dziesięciny jako rzecz dozwoloną i miłą Bogu. Na nie płacących dziesięcin duchowieństwo rzucało klątwy wyklinając poszczególne jednostki, miasta, a nawet całe diecezje. Nierzadko przeciw nie płacącym dziesięcin organizowane były krucjaty. Między innymi, papież Aleksander IV ogłosił 29 marca 1257 roku przytoczone przez Długosza wezwanie do krucjaty przeciw księciu Bolesławowi Rogatce. Przede wszystkim do krucjaty został wezwany arcybiskup magdeburski. W piśmie papieskim czytamy, że Bolesław Rogatka "młot ciążącej na nim kary kościelnej tyle waży co plewę i gardzi nią zuchwale", toteż "gdy nie uczuwa jak należy razów Piotrowego miecza, cóż nam innego pozostaje, jeno dobyć przeciw niemu miecza cielesnej kary... przeciw rzeczonemu księciu głosić macie wyprawę krzyżową... My zaś wszystkim... którzy na wezwanie nasze krzyż(?) podniosą... nadajemy takie samo odpuszczenie grzechów, jakie dla krzyżowników (uczestników wypraw krzyżowych przeciw Turkom i Arabom)... Sobór powszechny udzieli" (Księga VII, str. 358). (w powyższym cytacie nie ma błędu skanera "uczuwa" i "krzyż(?)"są być może błędami powstałymi przy składaniu książki i druku - dop. legaba)
Mało jednak widać zależało ludziom na odpuszczeniu grzechów przez papieża, bo nikt się do krucjaty przeciw księciu lignickiemu Bolesławowi nie pokwapił; książę ów żył sobie po klątwie szczęśliwie jeszcze kilkanaście lat i przeżył tych wszystkich, którzy go wyklinali.
Rezultatem działalności takich biskupów jak np. wrocławski Tomasz, który wciąż rzucał klątwy "na poszczególne kościoły, miejsca i kraj cały" uzyskując potwierdzenie klątw u papieża Marcina IV (1284) i Honoriusza TV (1286) i stając się wrogiem państwa wzywając postronnej pomocy" (Silnicki, "Dzieje i ustruj Kościoła na Śląsku", str. 172, 173), było tylko to, że **klątwy spowszedniały.**
"Dawna uległość ludności kościelnym nakazom i karom ustępowała miejsca duchowi buntu, kiedy klątwa i interdykt zbytnio nadużywane, nie robiły już wrażenia" (Silnicki, str. 185, 186).
Biskupi, którzy wyklęli Bolesława Śmiałego i Władysława Łokietka byli zdrajcami kraju. Żadne krętactwa historyków klerykalnych nic nie pomogą na nie dające się wymazać z Kroniki Galla słowo "traditor" (zdrajca) wypowiedziane o biskupie Stanisławie, a biskupa Muskaty, który wyklął Łokietka, nawet nie próbuje się bronić przed zarzutem służenia obcemu państwu przeciw Polsce.
Na procesie przeciw biskupowi krakowskiemu Muskacie (1295—1320), który na biskupstwie krakowskim przesiedział 25 lat, zeznawali świadkowie, że Muskała "chce usunąć księcia Władysława i wytępić naród polski", że "ma naród polski w nienawiści", powiedział bowiem: "gdybym nie zdołał uczynić tego, co zacząłem i nie wyplenił narodu polskiego, wolałbym śmierć niż życie", zeznawano, że biskup "wysłał rabusiów na łupienie, błogosławił im i zobowiązywał ich, aby niszczyli ziemię, język i naród polski"; ci "wiele kościołów spalili, a we wszystkich grabieżach biskup Muskała uczestniczył w łupie" (Maria i Zygmunt Wojciechowscy, "Polska Piastów, Polska Jagiellonów", str. 127).
Pobożny Łokietek uwięził biskupa Muskatę w roku 1308. Czy można się dziwić, że w obronie zasady nietykalności biskupa, wrogiego Polsce agenta obcego państwa, wystąpił papież Klemens V? Łokietek uląkł się papieskiego gniewu i biskupa-zdrajcę uwolnił.
Biskup Muskała był biskupem krakowskim. Kapitułę krakowską nazwał **"koniem trojańskim",** z którego na całą Polskę wychodzili biskupi i arcybiskupi, — nie jakiś postępowy historyk ale sam biskup Ludwik Łętowski w "Katalogu biskupów", prałatów i kanoników krakowskich" (Kraków 1852, tom I, str. XII).

C. Papieże z Krzyżakami przeciw Polsce

Że Krzyżacy byli śmiertelnymi wrogami Polski i że okrucieństwami przypominali hitlerowców, o tym wie w Polsce każde dziecko i możemy o tym w tej chwili nie pisać.
Ze orężem ideologicznym ekspansji krzyżackiej na wschód, krzyżackiego "Drang nach Osten", była teoria prawa papieży do panowania nad całym światem, tego również przypominać nie trzeba, tym bardziej że o ideologii krzyżackiej świadczyła sama ich nazwa i czarne krzyże na płaszczach zakonnych.
Że papieżom to zbrojne ramię imperializmu papieskiego musiało być szczególnie drogie i bliskie, to również rozumie się samo przez się. Ale warto by może uprzytomnić sobie **antypolskie ostrze tej papiesko-krzyżackiej serdeczności.**
Zajrzyjmy najpierw do prof. Jana Ptaśnika, który w swej pracy "Dagome iudex" (Kraków 1911), musi zaznaczyć swój krytyczny stosunek do papiestwa, mimo własnych ideologicznych sympatii do niego. Prof. Ptaśnik pisze tak: "Nie chcę przeceniać i nie przeceniam zasług(?!) papiestwa wobec Polski. Owszem, wyraźnie to

stwierdzam, że polityka kurii (papieskiej) jak na całą słowiańszczyznę, tak i na Polskę sprowadziła bardzo dotkliwe szkody... Rzym protegował na jej niekorzyść fundacje germańskich państw zakonnych na północy, bo te jako hieratyczne (rządzone przez duchownych, A. N.) musiały być bliższymi głowie Kościoła, aniżeli Polska rządzona przez książąt świeckich" (str. 52). Takimi łagodnymi słowami określa prof. Ptaśnik fakt poparcia Krzyżaków przez papiestwo. Nie może ukryć tego faktu również prof. Silnicki w aprobowanych przez Kurię arcybiskupią "Dziejach Papieży". **"Grzegorz IX i jego następcy —** pisze prof. Silnicki — **poparli Zakon Krzyżacki i to nie tylko w jego wojnie z pogaństwem, ale również w organizowaniu własnego państwa na szkodę Polski. Działo się to przy pomocy licznych bulli papieskich,** które Krzyżacy z wielką zręcznością bądź wyjednywali, bądź fałszowali **Rychło doszli do znacznej potęgi, tym groźniejszej, że poddanej wprost Stolicy Apostolskiej",** (str. 260).
Pierwszy oddział krzyżacki przybył do Polski w roku 1230. W roku 1234 Krzyżacy "podporządkowali się papiestwu" i ofiarowali ziemię chełmińską Stolicy Apostolskiej (Wojciechowscy, str. 92).
W roku 1308 Krzyżacy wyrzynają w Gdańsku 10 tysięcy Polaków. Do końca września 1309 zagarniają całe Pomorze Gdańskie. W 1329 r. Krzyżacy najeżdżają Kujawy paląc Włodawek. W maju i lipcu 1330 roku urządzają dwa nowe straszliwe najazdy na Kujawy. W lipcu 1331 uderzyli Krzyżacy na Wielkopolskę pustosząc ją straszliwie.
"Krzyżacy byli niedoścignionymi mistrzami w niszczeniu nieprzyjacielskiego kraju" (Wojciechowscy, str. 139). We wrześniu 1331 roku najeżdżają Krzyżacy i palą kilkadziesiąt miejscowości, m. in. Chełmno, Łęczycę, Sieradz, Kalisz i Konin, paląc także kościoły i klasztory. W listopadzie 1331 roku Krzyżacy urządzają jeszcze raz łupieżczą wyprawę na Kujawy zajmując Brześć i Inowrocław. Wojny z Krzyżakami toczą się w latach 1409, 1411, 1414—1422, 1431—1435, 1454—1466.
Otóż od przybycia Krzyżaków do Polski w roku 1230 do pokoju toruńskiego w roku 1466, **wyraźnie popierają Krzyżaków przeciw Polsce następujący papieże:** Grzegorz IX (1227—1241), Jan XXII (1316—1334), Benedykt XII (1334—1342), Klemens VI (1342—1352), Innocenty VI (1352—1362), Mikołaj V (1447—1455), Kalikst III (1455—1458) i Pius II (1458—1464). Brak miejsca nie pozwala na gromadzenie dowodów, które każdy łatwo znajdzie w obszerniejszych pracach z dziejów Polski. Bardziej interesujące są wiadomości o reakcji społeczeństwa polskiego na prokrzyżackie wystąpienia papieży. Kanonik gnieźnieński, ksiądz Korytkowski, pisze np. o tym "niepomyślne dla Polski postanowienie papieża (Benedykta XII w sprawie krzyżackiej) wywołało w całym kraju wielkie nie ukontentowanie" (rozprawa o arcybiskupie Skotnickim, str. 115), jako że znać w tym było inspirację krzyżacką. Papież Benedykt XII i jego następca Klemens VI wezwali posłusznych im biskupów do wymuszenia na królu kompromisu z Krzyżakami i 8 lipca 1343 roku — jak pisze ksiądz Korytkowski — "podpisany został przez króla, arcybiskupa, panów polskich i pełnomocników krzyżackich układ pokojowy upokarzający... wielce i krzywdzący naród, mocą którego król... ustąpił zakonowi na własność wieczystą Pomorze, ziemię chełmińską i michałowską" oraz część Kujaw. "Doprowadzenie do skutku tego układu przypisują współczesne dokumenty głównie arcybiskupowi (gnieźnieńskiemu) Jarosławowi itd. itd." (Ksiądz Korytkowski, str. 119).
W dalszym ciągu ksiądz Korytkowski nazywa biskupa kamińskiego, Jana, "nieodrodnym bratem krzyżackim, który "napadł na czele siły zbrojnej dobra arcybiskupie" (str. 133), a o opatach klasztorów żukowskiego, oliwskiego i pelplińskiego, których papież Klemens VI wyznaczył na "komisarzy apostolskich" pisze ksiądz Korytkowski, że "pozostawali pod wpływem krzyżackim" (str. 134). W dalszym ciągu pisze ksiądz Korytkowski o mnichu dominikańskim Bernardzie, który "podpadł Innocentego VI i tyle dokazał kłamstwem i podstępem, że (papież) go własną powagą swoją biskupem płockim ustanowił" (str. 176). Tenże biskup Bernard szukał przeciw Polsce i polskiemu duchowieństwu "pomocy i protekcji u jawnych króla i narodu nieprzyjaciół" (str. 177). Prof. Zdzisław Kaczmarczyk, opisując zatarg, jaki wynikł z tego powodu, przypomina, że papież Innocenty VI "sprzyjał Krzyżakom" (str. 139), a "król miał prawo obawiać się, że syn zdrajcy (mowa o biskupie płockim Bernardzie, A. N.)... może mu wiele zaszkodzić, zwłaszcza przez konszachty z Krzyżakami" (str. 140). Zarzut konszachtów biskupa Bernarda z Krzyżakami "notorycznymi wrogami" Polski został wysunięty w prośbie królewskiej do papieża o anulowanie papieskiej nominacji na biskupstwo płockie. Bernard został biskupem w roku 1357, król protestował w roku 1357 i 1360 i 1361, ale biskup Bernard "zbyt silne musiał mieć poparcie krzyżackie, bo papież ten za swego życia (zmarł w roku 1362, A. N.) sprawy tej nie załatwił pozytywnie" (Kaczmarczyk, "Monarchia Kazimierza Wielkiego", tom II, str. 142). Jeszcze wiosną 1363 roku król w "uroczystej suplice" prosi papieża o udzielenie arcybiskupowi gnieźnieńskiemu "upoważnienia do zdjęcia z duchowieństwa płockiego **ekskomunik,** jakie nałożył był biskup Bernard, a które to ekskomuniki mimo apelacji do papieża... ciążyły na nim (tzn. na patriotycznym duchowieństwie polskim, A. N.) nadal" (str. 142).
Także i późniejsi papieże znajdowali się pod mocnymi wpływami niemiecko-krzyżackimi. Biskup Łętowski w ten właśnie sposób tłumaczył antypolską, prokrzyżacką politykę papieża Piusa II. "Pius II nie był życzliwy Polakom... z powodu długiego pobytu na dworze cesarskim" "W roku 1460 — pisze ksiądz Fabisz — powiedział Pius II posłom polskim, że król Kazimierz niesprawiedliwie i bez względu na władzę Stolicy Apostolskiej przywłaszcza sobie Prusy". Dla ratowania pobitych przez Kazimierza Jagiellończyka Krzyżaków, Pius II wysłał do Polski specjalnego legata, biskupa Hieronima, który na zjeździe piotrkowskim w roku 1462 "rozwodził się

szeroko nad słusznością sprawy krzyżackiej, potępiając Polaków" (ksiądz Fabisz, "Wiadomość o legatach i nuncjuszach apostolskich w dawnej Polsce", Ostrów 1864, za zgodą przełożonych, str.93). Tenże legat Hieronim wyraził się, że "lepiej by było, żeby trzy (takie jak Polska, A. N.) państwa zginęły, niż gdyby chociaż jedno z praw Stolicy Apostolskiej zostało nadwerężone" (ksiądz Fabisz, str. 94).
Polacy przejęli listy legata Hieronima do Krzyżaków, wykazujące ścisłe współdziałanie papiestwa z krzyżactwem. Niesłychane było oburzenie całej patriotycznej części społeczeństwa polskiego. Ostroróg powiedział wręcz legatowi papieskiemu, że "udaje tylko pojednawcę, a jest tylko niepokoju podpalaczem" (ksiądz Fabisz, str. 94). To samo było ze wszystkimi innymi "pojednawcami" papieskimi z legatem Aldobrandinem, późniejszym papieżem Klemensem VIII, i komisarzem plebiscytowym (rok 1920) na Górnym Śląsku, nuncjuszem Rattim, późniejszym papieżem Piusem XI na czele. Obaj udawali "wielkich przyjaciół Polski", a w rzeczywistości jeden z nich był agentem habsburskim, drugi zaś — jak słusznie powiedziano na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego 30 listopada 1920 roku — siedział w Polsce "tylko po to, aby razem z Niemcami hakatystami (z kardynałem Bertramem na czele. A N.) uprawiać politykę przeciw Polakom" (na rzecz oderwania Śląska od Polski).

IV. Sojusz papiestwa z wrogimi Polsce Habsburgami

Klęski zadawane Krzyżakom przez Polaków za Łokietka, Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka (wyklętego przez protektora Krzyżaków papieża Piusa II) były nie tylko klęskami krzyżactwa, ale również porażką dla watykańskich planów stworzenia wielkiego niemiecko-zakonnego państwa na wschodzie Europy. Te plany zbankrutowały pod Grunwaldem. Zresztą w pamiętnym roku 1410 papiestwo przeżywało szczególnie dotkliwy kryzys, wyrażający się jednoczesnym funkcjonowaniem trzech konkurencyjnych papieży; Benedykta XIII (1394—1417) Grzegorza XII (1406—1415) i Aleksandra V (1409—1410). W tymże roku 1410 wybrany został papieżem również Jan XXIII, o którym kanonik krakowski Długosz pisze z bólem żarliwego katolika: "Najohydniejszymi splamił się występkami... stulecie to nie mogło wydać nikczemniejszego nad owego piastuna wiary chrześcijańskiej".
Klęski krzyżackie były także klęskami prowatykańskiej części wyższego duchowieństwa w Polsce. Nienawiść społeczeństwa polskiego do Krzyżaków przeniosła się na duchowieństwo — pisze hr.. Krasiński, "Powszechna nienawiść, jaką ci księża — żołnierze, uznani za obrońców władzy papieskiej, wzbudzali w Polakach, odbiła na duchowieństwie w ogóle, a może nawet była jedną z głównych przyczyn niechęci do stanu duchownego" począwszy od XIV wieku ("Zarys dziejów powstania i upadku Reformacji w Polsce", tom I., str. 33).
Długosz pisze, że były takie okresy, w których Polska nie uznawała żadnego papieża, ponieważ mając do wyboru dwóch albo trzech konkurencyjnych papieży nie mogła się zdecydować, m. in. w okresie dwóch równoległych pontyfikatów Eugeniusza IV (1431—1447) i Feliksa V (1439--1449).
Papiestwo staczało się coraz niżej. Tacy papieże jak Sykstus IV (1471—1484), o którym pisze w aprobowanych przez kurię arcybiskupią "Dziejach papieży" Seppelt, że "od jego pontyfikatu datuje się wiek zepsucia" (str. 339), jak Aleksander VI, Borgia (1492—1503), Juliusz II (1503—1513), Leon X (1513—1521), którego pontyfikat charakteryzuje Seppelt jako "smutny i przerażający obraz zepsucia sięgającego aż do najwyższych sfer kościelnych" (str. 354), Hadrian VI (1522—1523), który jako wielki inkwizytor hiszpański spalił przeszło półtora tysiąca ludzi, Paweł III (1534—1549) i Juliusz III (1550—1555) byli oszustami, rozpustnikami i zbrodniarzami. Twierdzenie Husa, iż zbrodniarz nie może być kapłanem, zostało uznane za herezję, a Hus jako człowiek żarliwej wiary, którego przestępstwem było pragnienie uzdrowienia Kościoła i ukochanie czeskiej Ojczyzny, został podstępnie schwytany i spalony.
Rozkład moralny szczytów hierarchii watykańskiej musiał być czynnikiem wzmagającym bunt przeciwko dotychczasowym formom organizacji kościelnej, ten bunt, który wyrastał z zasadniczego przełomu, jaki dokonywał się wtedy w Europie. Rozwój gospodarki towarowej i kapitalistycznych stosunków gospodarczych, formowanie się nowoczesnych narodowości — wszystko to rozbijało średniowieczne formy feudalnego panowania szlachty, feudalnej anarchii i dążenia największych feudałów — cesarzy i papieży — do panowania nad całą Europą. Zgodnie z charakterem epoki bunt ten przyjął formy religijne. Jedni domagali się równości wszystkich ludzi, to znaczy bronili w owym czasie przede wszystkim chłopów przed wyzyskiem szlachty. Była to skrajna lewica ówczesnych reformatorów — ludzie tacy jak Tomasz Münzer w Niemczech, Wiklif w Anglii, a w Polsce Frycz Modrzewski. Inni występowali jedynie przeciw eksploatacji swych krajów przez papiestwo, w obronie interesów rodzinnych książąt, szlachty czy mieszczaństwa. Takim był np. Luter. Jedni działają jeszcze w ramach Kościoła katolickiego, inni zrywają z nim otwarcie. Ale dla wszystkich charakterystyczne jest, że ich walka z dotychczasowym stanem rzeczy wiąże się nie z niewiarą, lecz z gorącą i żarliwą wiarą ludzi, którzy chcieli uzdrowić, czyli zreformować chrześcijaństwo. Takimi gorliwymi chrześcijanami byli ci wszyscy reformatorzy, którzy jak Savonarola czy Hus ginęli za wiarę w płomieniach.
Kiedy ten bunt zaczął się rozrastać, potęgi zagrożone przezeń — a papiestwo w pierwszym rzędzie — zdecydowały się na rozpaczliwą obronę metodami terroru, masowym paleniem ludzi i książek.
Serię takich papieży-inkwizytorów rozpoczął Paweł IV (1555—1559) znany z okrzyku: "Gdyby mój ojciec był heretykiem, sam bym przyniósł drzewo na stos, żeby go spalić!" (von Pastor, "Geschichte der Päpste", tom VI, str. 537).
Narzędziem tego terroru była św. Inkwizycja. Od pontyfikatu Klemensa V (1305—1314) inkwizycją kieruje sam. papież. Inkwizycja staje się narzędziem polityki papieskiej. Inkwizytor był tylko pełnomocnikiem papieskim, Władzę swoją otrzymywał bezpośrednio i tylko od papieża. Sami inkwizytorowie kładą szczególny nacisk zawsze i wszędzie: we Włoszech, w Niemczech, we Francji, w Hiszpanii, w Anglii i w Polsce na to, że ich władza pochodzi wprost od papieża.
"Przez inkwizycję — pisze hrabia von Hoensbroech — nie zajął Kościół żadnego szczególnego stanowiska wobec państwa: jak niegdyś tak i teraz uważał się za pana, któremu ma być podległe państwo z wszystkimi swoimi prawami. Sądy państwowe były wobec papieskich sądów inkwizycyjnych niczym innym, jak tylko narzędziami wykonawczymi. Z tego powodu nazwano państwo (średniowieczne) katem w ręku papieża". ("Papiestwo i jego działalność społeczno-cywilizacyjna". Warszawa 1907, str. 17).
Cesarze, na równi z papieżami zagrożeni przez ruch reformacyjny. w pełni popierali św. Inkwizycję. Po spotkaniu cesarza niemieckiego Karola IV z papieżem Urbanem V w Rzymie w grudniu 1368, wydał cesarz

surowe dekrety przeciw niekatolikom; jeden z nich zawierał rozporządzenie, aby domy niekatolików były konfiskowane i oddawane inkwizycji w celu przerobienia ich na więzienia inkwizycyjne dla niekatolików.

Rozporządzenie to potwierdził papież Grzegorz XI i udzielił za nie cesarzowi najwyższej pochwały bullą z dnia 9 czerwca 1371 roku.
Osoby zadenuncjowane i uwięzione przez inkwizytorów czekały po kilka i kilkanaście lat na śledztwo i proces. Oczywiście wypadek taki jak np. Salaverta, przesłuchanego po raz pierwszy w roku 1300, a osądzonego dopiero w roku 1319 należy do rzadkości, ponieważ zazwyczaj tortury i warunki więzienne powodowały szybką śmierć uwięzionych.
Istniało wiele podręczników dla inkwizytorów. Autorem jednego z nich pod tytułem "Practica Inquisitionis haereticae pravitatis" był inkwizytor papieski Bernard Guidonis (1261—1331). Był on nie tylko wybitnym teoretykiem inkwizycji, ale również praktykiem, skazał mianowicie na spalenie 637 heretyków. "Zadaniem inkwizycji — pisał Guidonis — jest wykorzenianie kacerstwa; cel ten można osiągnąć przez tępienie kacerzy, co powinno iść w parze z tępieniem ich protektorów i obrońców. Kacerzy można usuwać w dwojaki sposób: bądź skłaniając ich do powrotu na łono Kościoła katolickiego, bądź też paląc ich na stosie".
Znakomity teolog Franciszek Pegna, wydawca podręcznika dla inkwizytorów, napisanego przez Eymerica ("Directorium inquisitorum") pisze: "Z powodu nieludzkości przestępstwa, jakim jest odejście od wiary katolickiej, nie ustaje kara nawet ze śmiercią kacerza. W dwojaki sposób może inkwizytor wystąpić przeciwko zmarłemu kacerzowi: po pierwsze — konfiskując jego dobra na rzecz inkwizycji, po drugie — odkopując i paląc jego kości".
Inkwizytor miał prawo stosowania tortur. Początkowo polecał Kościół torturować oskarżonych nie przez inkwizytorów, ale przeznaczał do tej czynności świecką zwierzchność, zagrażając jej klątwą w razie wzbraniania się. Później uznano, że lepiej będzie, jeśli torturowanie przejdzie w ręce sądów duchownych, ponieważ podczas tortur wychodziły na jaw rzeczy nieraz tajemne — pisał Pegna — mogące szkodzić wierze.
"Wszystkie skonfiskowane dobra kacerzy — pisał Pegna — powinny być obracane na pożytek i rozszerzanie świętej inkwizycji. Pogląd, że nie jest rzeczą papieża rozporządzać dobrymi nie leżącymi w jego kraju, jest poglądem fałszywym i bezbożnym."
Tomasz C a r e n a, prokurator rzymskiej inkwizycji za Urbana VIII (1623—1644), wydał traktat o inkwizycji pt. "Tractatus de officio sanctissimae inquisitionis", w którym uzasadniał tezę, że płonący stos i miecz katowski są lepszym sposobem zwalczania herezji, niż religijne dysputy. Przy paleniu kacerzy na stosach należy im kneblować usta, aby nie mogli uprawiać propagandy. Dojrzałym do spalenia na stosie jest się już w czternastym roku życia. Tym, którzy żałują, że odeszli od katolicyzmu, może być wyświadczona łaska, że zostaną uduszeni przed spaleniem. Nie żałujących należy palić żywcem.
Konsultor inkwizycji sycylijskiej, Antonio Diana, był autorem podręcznika "Resolutiones morales", w którym pisał, że "Egzekucje powinny się odbywać w dni świąteczne, w obecności wielkiej liczby osób, aby widzieli męki skazanego i mieli odstraszający przykład".
W roku 1693 ukazał się w Rzymie podręcznik inkwizytora z zakonu Dominikanów, Tomasza Menghiniego, pod tytułem "Sacro arsenale, pratica dell'officio delia s. inquisitione", dedykowany papieżowi Innocentemu XII i aprobowany przez Ferrariego. Najciekawszym rozdziałem tego podręcznika jest rozdział 6 o torturowaniu odstępców od wiary katolickiej. Tortury. zdaniem Menghiniego, należy stosować względem oskarżonego w celu wydobycia od niego zeznań o jego czynach, poglądach, a przede wszystkim w celu wydobycia nazwisk współwinnych. Menghini poleca szczególnie cztery rodzaje tortur; przypiekanie, śrubowanie, wyłamywanie stawów i bicie. Miały one być stosowane również wobec nieletnich dzieci.
Szczególną nienawiścią pałała św. Inkwizycja do dzieł sztuki i literatury autorów podejrzanych o antypapieskie tendencje. We wrześniu 1557 roku Inkwizycja wydała obszerny indeks książek, które należy spalić. W licznych miastach rozpoczęło się palenie książek na stosach, czasem i po 10 tysięcy na raz (von Pastor, tom VI, str. 522). Od tego czasu co kilka lat papież wydaje nowy indeks; przez kilka stuleci było w tych indeksach zakazywane dzieło Kopernika, a do dziś znajdujemy tam wśród książek zabronionych nazwiska takich autorów jak Kant, Kartezjusz, Hume, Spinoza, Pascal, Locke, Vollaire, Rousseau, Ba1zac, Anatol France, Victor Hugo, Zola, a nawet Mickiewicz.
Społeczeństwo polskie odniosło się do tej ofensywy obskurantyzmu z oburzeniem. Jeszcze w roku 1534 na sejmiku w Środzie uchwalono instrukcję protestującą przeciw zakazowi drukowania książek w języku polskim, w której czytamy aktualne do dziś oskarżenia: "nam księża każą głupimi być!" (Zygmunt Wojciechowski, "Zygmunt Stary", Arct, 1946, str. 294).
Społeczeństwo polskie protestowało. Mieszczanie toruńscy w obronie palonych na stosie książek przepędzili legata papieskiego kamieniami i część książek uratowali (ksiądz Fabisz, "Wiadomość o legatach", str. 110).
W posłuszeństwie dla Rzymu utrzymywał ludność strach przed władzą sądową duchowieństwa, które do XVI wieku — na mocy narzuconego Polsce papieskiego prawa — więziło, torturowało i paliło obywateli polskich. Św. Inkwizycja działała bowiem i w Polsce. Ksiądz Fabisz podaje w swojej książce o legatach i nuncjuszach papieskich 42 nazwiska inkwizytorów urzędujących w Polsce w latach 1318—1591 (str. 60—61). Ich akcja

wywołała takie wzburzenie, że na sejmie 1552 roku grożono wyrżnięciem wszystkich księży, jeżeli biskupi zachowają władzę sądową (Ludwik Kubala, praca o Stanisławie Orzechowskim, wyd. 1906 r., str. 55). W rezultacie zawieszenie sądów duchownych trwało cztery lata. Wynik tego był taki, że "naród polski, który udawał katolicyzm przed grozą praw i potęgą biskupią... pokazał zupełnie zmienione oblicze. Mało nie cała szlachta polska w przeciągu roku porzuciła katolicyzm. Szybkość ta... nie ma przykładu" — pisze znany historyk, Ludwik Kubala (str. 56).

Dla przeciwdziałania reformacji ustanowiona została w roku 1556 stała nuncjatura papieska w Polsce. Pierwszym nuncjuszem został Lippomano. "Papież Karaffa (Paweł IV), który wyprawianiem na drugi świat heretyków postanowił dowieść im naocznie, że nie wejdą do królestwa niebieskiego — pisze Kubala — wysłał do Polski podobnego do siebie nauczyciela... który na pierwszej zaraz audiencji radził królowi, aby dla przykładu kazał ściąć dwudziestu możniejszych różnowierców", a następnie sam spalił "jak najniewinniej, jak się pokazało, młodą dziewczynę chrześcijankę (Dorotę Łażęcką, A. N.) i kilku Żydów w Sochaczewie" (str. 57). Rezultat był taki, że nuncjuszów papieskich zaczęto w Polsce powszechnie nazywać "rodem jadowitych żmij" (*progenies viperarum, progenies = ród. vipera = jadowita żmija.)) [powstało to zapewne na bazie: Mt 3:7, "A gdy widział, że przychodzi do chrztu wielu spośród faryzeuszów i saduceuszów, mówił im: Plemię żmijowe, kto wam pokazał, jak uciec przed nadchodzącym gniewem?" - dopisek legaby]. Powszechne oburzenie zmusiło papieża do odwołania nuncjusza, ale instytucja nuncjatury pozostała.

Istotą reformacji w Polsce nie było wcale kwestionowanie takich czy innych dogmatów katolicyzmu. Wspólnym mianownikiem wszystkich prądów reformacyjnych w Polsce była chęć uniezależnienia kraju od Rzymu, co zresztą było popularne również w szerokich kołach katolików i katolickiego duchowieństwa. Linia podziału nie biegła więc między katolikami i protestantami, ale między papieżnikami (tak ich wówczas nazywano w Polsce), a antypapieżnikami, przy czym do antypapieżników zaliczyć wypada niejednego gorliwego katolika.

Wiele było w XVI wieku przyczyn, które mogły skłaniać Polaka patriotę do walki o niezależność Polski od papiestwa.

Przede wszystkim zachodziła wtedy oczywista **sprzeczność między polityką papieską a interesami Polski.** Szerokie koła społeczeństwa polskiego wiedziały, że w pierwszych stuleciach kontaktów polsko-papieskich papiestwo było narzędziem niemieckiej ekspansji na wschód, instytucją ściśle zrośniętą z cesarstwem niemieckim, że w następnych stuleciach śmiertelni wrogowie Polski - Krzyżacy podlegali bezpośrednio papieżowi i byli przezeń popierani. W XVI wieku widoczny znów był sojusz polityczny papiestwa z wrogimi Polsce Habsburgami.

Drugim istotnym powodem była niepopularność idei politycznego zwierzchnictwa papieży, nad Polską. Nie tylko protestanci, ale również większość katolików a także liczni księża katoliccy i biskupi stali na stanowisku suwerenności państwa polskiego. Tymczasem papieże traktowali Polskę jak swą kolonię, jak feudalne lenno i domagali się świętopietrza nie tylko ze względów finansowych, ale także jako symbolu politycznej podległości i zależności.

Z tych dwóch powodów wypływał trzeci, mianowicie świadomość niebezpieczeństwa, jakie przedstawiał fakt, że część wyższego duchowieństwa, piastującego w Polsce wysokie godności państwowe, kierowała się przede wszystkim interesami dalekiego, obcego państwa — państwa kościelnego, prowadzącego swoją własną politykę sprzeczną z interesami Polski.

Czwartym ważnym powodem politycznym rozpowszechniania się nastrojów antypapieskich w Polsce było ciągłe mieszanie się papieży do wewnętrznych spraw Polski, a zwłaszcza do naszej polityki zagranicznej. Nie tylko protestanci, ale liczni katolicy wraz z częścią duchowieństwa uważali, że polska polityka zagraniczna powinna być dyktowana wyłącznie interesami państwa polskiego, a nie interesami papiestwa i związanych z papiestwem Habsburgów.

Piątym powodem była świadomość, że papiestwo i jego agentury hamują rozwój kulturalny naszego kraju przez akcję obskurancką, skierowaną przeciw wolności myśli, wolności badań naukowych i przeciw rozwojowi języka narodowego.

Literatura w języku polskim rozwinęła się u nas bujnie dopiero właśnie w okresie buntu przeciw wpływom papiestwa.

To były powody najważniejsze. Kiedy zaś znaczna część Polaków odeszła od katolicyzmu, doszedł powód szósty: protest przeciw rozbudzaniu fanatyzmu religijnego i podżeganiu do wojny religijnej. Ogromna większość posłów na sejmikach i sejmach stała na stanowisku, że takie czy inne wyznanie jest. sprawą sumienia człowieka, a w interesie państwa polskiego leży pokój między dysydentami (katolikami i niekatolikami, różniącymi się wyznaniem).

W dziesiątkach uchwał sejmowych powtarzacie ten zwrot: "Obiecujemy to sobie wspólnie, którzy jesteśmy dissidentes de religione (różniący się między sobą w sprawach religii), pokój między sobą zachować."

Nuncjusze papiescy, część biskupów i sprowadzeni przez Hozjusza jezuici próbowali skłócić ze sobą katolików z niekatolikami, podżegali do gwałtów i tumultów oraz wywierali nacisk na władzę państwową, aby przy obsadzaniu urzędów stosowała dyskryminację obywateli ze względu na ich wyznanie.

Ostateczne zwycięstwo nad prądami reformacyjnymi w Polsce zawdzięcza jednak hierarchia kościelna innemu czynnikowi — klasowemu. W Niemczech i w Czechach wystąpiły pod sztandarem reformacji szerokie, masowe ruchy chłopskie skierowane przeciwko szlachcie. Szlachta polska przeraziła się tych ruchów, zwróciła się ku Kościołowi katolickiemu z tym większą gorliwością, że na szerokich połaciach wschodnich ówczesnej szlacheckiej Rzeczypospolitej, na Ukrainie i Białorusi, lud, chłopi pańszczyźniani, byli prawosławni, a Kościół katolicki był niemal wyłącznie Kościołem szlachty. Szlachta widziała w jezuickiej kontrreformacji jedyną obronę przed buntami chłopskimi, jedyną ostoję ideową poddaństwa, pańszczyzny i w ogóle klasowego panowania szlachty. Ten argument klasowego interesu szlachty miał działanie piorunujące. Strach przed rewolucją chłopską spowodował tysiące cudownych nawróceń na katolicyzm. Wszystkie poprzednie powody, przemawiające za zerwaniem z papiestwem, bladły wobec zagrożenia ustroju panowania nad chłopami.
Na reformatorów zaczęto patrzeć z nienawiścią nie z powodu ich teorii religijnych, ale z powodu niebezpieczeństwa, jakie ich wystąpienia przedstawiały dla systemu pańszczyźnianego. Ilustracją tego, co się wówczas działo, był fakt, że np. protestanta Stankara oskarżono nie tylko o "podkopywanie wiary", bo w gruncie rzeczy sprawa wiary była dla szlachty polskiej mało istotna, ale "o podkopywanie istniejącego porządku politycznego... o podburzanie niższych klas przeciwko wyższym, o schlebianie motłochowi... o dążność do ustanowienia wspólności majątkowej... o zaprowadzenie równości wśród wszystkich mieszkańców kraju, by nie było ani panów ani sług" (Walerian hr. Krasiński, "Zarys dziejów powstania i upadku Reformacji w Polsce" tom I, str. 135).
Tym argumentem obrony klasowego interesu szlachty operowała planowo i świadomie hierarchia kościelna. Szermował nim często człowiek zupełnie obojętny .dla wiary, biskup — ateusz, znany z powiedzenia: "A wierz sobie nawet w kozła, bylebyś mi dziesięcinę płacił!" (Z przedmowy do łacińskiego wydania listów Zebrzydowskiego). Ten "biskup w rzeczach wiary najzupełniej obojętny i jak wielu ówczesnych dostojników kościelnych... nie odznaczający się większą skrupulatnością moralną" (Henryk Barycz, "Proces Krupki-Przecławskiego o wiarę w roku 1551", str. 424), lepiej od innych biskupów wiedział, jak zyskać szlachtę dla katolicyzmu, z którego sam — nie wierząc w nic — czerpał znaczne korzyści. "Jakie będą skutki — mówił tenże biskup Andrzej Zebrzydowski — ze swobodnego rozwijania się herezji pośród nas?... Będzie anarchia jak w Niemczech, gdzie chłop nie słucha pana..." (Walerian hr. Krasiński, tom I, str. 110).
Większość tej szlachty, która porzuciła niegdyś obóz papieżników ze szlachetnych i patriotycznych powodów politycznych i kulturalnych, cofnęła się nagle na pozycje reakcyjne i z powodów klasowych, wróciła na łono papieżników. Reformacja dała Polsce "złoty wiek" literatury; zwycięstwo papieżników doprowadziło do mroku i rozkładu czasów saskich.
W roku 1658 osiągnięta została zgoda szlachty katolickiej ze szlachtą luterańską na wypędzenie "Braci Polskich", wyznania obejmującego około 25 tysięcy ludzi (Jan Dürr-Durski, "Arianie Polscy", W-wa 1948, str. 7), których poglądy społeczne wydały się groźne zarówno szlachcie katolickiej, jak szlachcie luterańskiej. Przeciwieństwo katolicyzmu i luteranizmu okazało się nieistotne, gdy w grę wchodził interes klasowy.
A tymczasem stała nuncjatura funkcjonowała. Polityka papieska opierała się w tym czasie (od połowy XVI do końca XVII wieku) na politycznym sojuszu z wrogimi Polsce Habsburgami. Zgodnie z tym działalność nuncjuszów papieskich w Polsce była — z woli i za wiedzą papieży — jednym z przejawów realizowania tego sojuszu. Mówiąc innymi słowy, nuncjusze papiescy w Polsce byli jednocześnie płatnymi agentami Habsburgów. Ciekawym przykładem ich roboty szpiegowskiej jest działalność w Polsce nuncjusza Commendonego (1563-1565 i 1571—1573) i nuncjusza Hannibala z Kapuy (1587—1589).
Nuncjusz Commendone zwiedził całą ówczesną Polskę włącznie z dalekimi twierdzami na pograniczach w celach szpiegowskich. O polskich twierdzach i stanie sił zbrojnych, a także o tajnych obradach politycznych, o których wiedział od swych agentów, donosił szczegółowo obu swym panom: papieżowi i cesarzowi. Zachował się jego list z 8 marca 1565 roku, w którym pisze: "Poczytuję to za szczególniejsze szczęście, iż spełniając w tym kraju (to znaczy w Polsce, A. N.) obowiązek mój według rozkazów ojca świętego, mogę zasłużyć się cesarzowi i arcyksiążętom" (Listy nuncjusza Commendonego, tom II, str. 98). Za działalność szpiegowską otrzymał Commendone od papieża na interwencję cesarza kapelusz kardynalski 12 marca 1565 roku. Za to samo został wyproszony z Polski, gdzie Jakub Ostroróg i marszałek izby poselskiej Mikołaj Siennicki ujawnili przed Sejmem jego działalność szpiegowską na rzecz Habsburgów i przepowiedzieli, że będzie się starał osadzić Habsburga na tronie polskim.
W tym celu nuncjusz Commendone, protegowany przez cesarza austriackiego u papieża, został wyznaczony powtórnie nuncjuszem w roku 1571. Jeszcze za życia Zygmunta Augusta nuncjusz Commendone spotykał się w lesie ze spiskowcami — płatnymi agentami Austrii — i projektował wraz z nimi zbrojny zamach stanu w celu oddania tronu polskiego Habsburgowi. Odwołany w roku 1573 popadł w niełaskę za to, że nie potrafił oddać Polski Habsburgom.
W latach 1574—1576 pracuje "z polecenia kurii na korzyść cesarza" nuncjusz Wincenty Laureo i "posuwa się w tym tak daleko, że skompromitowany musiał opuścić Polskę" (Nanke, "Z dziejów polityki kurii rzymskiej wobec Polski", Lwów, 1921, str. 51). W latach 1587—1589-działa na terenie Polski nuncjusz papieski Hannibal di Capua, również agent habsburski, któremu szyfrowana instrukcja papieska nakazywała: "Gdziebyś mógł przyjść

z pomocą domowi habsburskiemu, tam należy przyłożyć się do tego z wielką gorliwością", bo papież pragnie, aby "jeden z arcyksiążąt zasiadł na tronie polskim" (Nanke, str. 19 i 172). Szyfry papieskie akceptowały jego rolę szpiega i agenta Habsburgów, wiec nuncjusz Hannibal bez żadnych przeszkód i skrupułów "oddał się całą duszą na usługi Habsburgów" (Nanke, str. 25), którzy zapewniali go, "że usługi wyświadczone domowi austriackiemu nie pozostaną bez nagrody" (str. 26). Dzięki przejęciu listów nuncjusza przez ludzi Zamojskiego, jego działalność szpiegowska na szkodę Polski została zdemaskowana i nuncjuszowi groziło odwołanie. Ale papież z obawy przed cesarzem austriackim pozostawił go w Polsce. Po rozbiciu arcyksięcia Maksymiliana przez Zamojskiego pod Byczyną, nuncjusz rozpoczął regularną nuncjaturę przy Zygmuncie III, ale mamy dowody, że w dalszym ciągu "nuncjusz urządzał tajne schadzki ze stronnikami Maksymiliana" (Nanke, str. 155). Potwierdzeniem działalności nuncjusza Hannibala na szkodę Polski są podziękowania cesarza Rudolfa. Nanke przypuszcza, że "nuncjusz udzielał dworowi austriackiemu tajnych informacji" (str. 155), główna jego rola polegała jednak na tym, że "stanowił ważny pomost między dworami Habsburgów a duchowieństwem polskim, na które z racji swego duchownego stanowiska mógł silnie oddziaływać" (str. 25), to znaczy prowadzić kler polski do zdrady Ojczyzny. Za pośrednictwem nuncjusza papieskiego, a właściwie całej serii nuncjuszów papieskich, znaczna część wyższego duchowieństwa przechodziła na płatną służbę do wrogów państwa polskiego.
Kiedy w roku 1676 Sobieski zawarł korzystny dla Polski traktat z Turcją w Żórawnie, partia habsburska w Polsce organizuje przeciw "bezbożnemu Sobieskiemu" zbrojny bunt, a w rocie spiskowej czytamy, że buntownicy "uciekając się do Cesarza (Austrii) jako protektora" przysięgają mu "wiarę, posłuszeństwo, przy Jego Cesarskiej Mości ludziach stawać itd." (Kazimierz Konarski, "Polska przed odsieczą wiedeńską", Warszawa 1914, str. 20). Obrona interesów Habsburgów — obcej, cudzoziemskiej dynastii — jest tu osłaniana frazesami o "obronie wiary świętej", zagrożonej rzekomo przez bezbożnego Sobieskiego. Jednocześnie papież Innocenty XI wysyła do panów polskich liczne listy wzywające ich do obalenia traktatu w Żórawnie. "Nie ma prawie dygnitarza polskiego, nie mówiąc już oczywiście o biskupach, który by nie był zaszczycony osobnym brevem papieskim" — pisze Konarski (str. 44). Listy papieskie przygotowują grunt pod zbrojny bunt przeciw Sobieskiemu. W lecie 1678 roku dworzanin Lubomirskiego "wpada na trop sprzysiężenia, jakie w porozumieniu z Wiedniem uknuła pewna grupa arystokracji polskiej" (Konarski, str. 50). Jednym z motorów sprzysiężenia, organizowanego na rzecz habsburskiej Austrii był biskup krakowski, Andrzej Trzebicki. Ambasador francuski Bethune donosił Ludwikowi XIV, że nuncjusz papieski Martelli działa na terenie Polski jako "lokaj Habsburgów". Następny nuncjusz, Pallavicini, był również agentem austriackim. O nuncjuszu tym pisał do Sobieskiego Lubomirski: "Kardynał Opicjusz Pallavicini, wielki całej Rzeczypospolitej i imienia Jego Królewskiej Mości nieprzyjaciel i domowy szpieg" (ksiądz Fabisz, "Wiadomość o legatach", str. 279).
Sojusz papiesko-habsburski i wynikające stąd posunięcia polityczne papieża, nuncjuszów papieskich i papiesko-habsburskich agentur w Polsce były sprzeczne z interesami Polski. Sojusz papiesko-habsburski powodował, że papiestwo pracowało na zgubę państwa polskiego i przyczyniało się swą działalnością do upadku Polski. Ukoronowaniem tej wysługującej się Habsburgom, antypolskiej polityki papiestwa był sławny list papieża Klemensa XIV do Marii Teresy, uspakajający sumienie tej gorliwej katoliczki po jej udziale w zbrodni pierwszego rozbioru Polski: "Najechanie Polski i jej podział — pisał papież Klemens XIV — były nie tylko rzeczą polityczną, lecz leżały w interesie religii i dla duchowej korzyści Kościoła było konieczne, aby dwór wiedeński rozpostarł swe panowanie w Polsce o ile można najdalej" (Lelewel, "Histoire de Polegne"). Dla tego celu pracowali papieże, nuncjusze papiescy i garść płatnych zdrajców — polskich biskupów i arystokratów — przez dwieście lat.

A. Papież Klemens XI i jego breve z roku 1705

Niemniej charakterystycznym przykładem politycznej interwencji w wewnętrzne sprawy Polski, nie mającej nic wspólnego z religią, jest działalność papieża Klemensa XI.
Pogląd historyków na epokę saską jest jednomyślny. Obóz saski był obozem wstecznictwa i reakcji, natomiast wokół Stanisława Leszczyńskiego gromadzili się postępowcy. Patrioci polscy byli z Leszczyńskim przeciw Augustowi II. Watykan. popierał na terenie Polski te siły, które ją prowadziły do upadku. Akcja polityczna Watykanu na rzecz Augusta przeciw stronnikom Leszczyńskiego nie miała nic wspólnego z troską o dobro religii.
"August II Sas — pisze gorący katolik prof. Silnicki w "Dziejach Papieży" — cieszył się poparciem Rzymu... Papieże wyróżniają go mimo jego moralnej nicości i politycznego cynizmu" (str. 455).
Na żądanie Augusta II, papież Klemens XI wydał prowokacyjne breve do prymasa i biskupów polskich 10 czerwca 1705 roku, w którym pisał m. in.:
"Mamy nadzieję, że pamiętacie to, co przez inne nasze brevia... w interesie najsławniejszego naszego syna w Chrystusie, Augusta, Najjaśniejszego Króla Polskiego, pisaliśmy do Was... Brzmieniem niniejszego pisma wyraźnie zalecamy i zakazujemy, abyście się do koronacji (Leszczyńskiego) żadną miarą nie mieszali, pod karami odsądzenia od wykonywania obrządków biskupich i zakazu wstępu do Kościoła".

Jarochowski, z którego rozprawy o prymasie Radziejowskim przytoczyliśmy fragment papieskiego breve, pisze: "Cokolwiek bądź i z jakiegokolwiek bądź stanowiska na sprawy ówczesne zapatrywać się będziemy, nie może się nam owo... breve nie przedstawiać w charakterze **wyraźnego przekroczenia granicy władzy kościelnej, niepowołanego mieszania się w najżywotniejsze prawa polityczne narodu"** (str. 155—157).
Następnie "nuncjusz Julian Piazza — pisze ksiądz Fabisz — kazał sobie wydać biskupa Załuskiego jako podejrzanego o sprzyjanie Leszczyńskiemu i odesłał go do papieża" ("Wiadomość o nuncjuszach", str. 288).
Breve papieskie wywołało oburzenie polskiej opinii publicznej. Starosta wschowski Franciszek Radzewski napisał memoriał, który wyrażał zgodną opinię prawie całego kraju:
"Z pewnością — czytamy w memoriale — Polacy godni są pochwały... że woleli cierpieć ze ślepym posłuszeństwem największe surowości ze strony kurii rzymskiej, aniżeli być posądzonymi o lekceważenie względem tego, który ma reprezentować Jezusa Chrystusa na ziemi... Ponieważ jednak rzeczy doszły do tego stopnia, że **kuria rzymska** nie poprzestając na wykonywaniu jurysdykcji w sprawach kościelnych **zaczyna mieszać się także w prawa Rzeczypospolitej,** winniśmy nie ukrywać tej obrazy pod karą zdrady wolności... Cała ziemia wie, a wie aż nazbyt, ku wstydowi imienia polskiego, z jaką wyniosłością ostatni nuncjuszowie apostolscy nadużywali naszej łatwości. W czasie, w którym widzieli Rzeczpospolitą jakby zatopioną w ocean nieszczęść i niebezpieczeństw zguby, **śmieli nam wymierzać nauki lub groźby, skorośmy się tylko ruszyli ku naszemu oswobodzeniu.** Mogli cierpieć, aby Polska była rozdartą przez króla Augusta (II Sasa); mogli zgadzać się na wszystkie niesprawiedliwości tego monarchy i... faworyzować go... Nuncjusze papiescy oddają pochwały **zaciętym nieprzyjaciołom religii katolickiej** (Sasom), ... a iżby na niczym nie zbywało naszemu nieszczęściu, **widzimy ojca świętego korzystającego z naszych klęsk.** Nie możemy bez najwyższego oburzenia mówić o krzyczącym postępowaniu względem biskupa poznańskiego (Załuskiego)... o obeldze, jaką Rzeczypospolita przy tej sposobności poniosła. Senator, który się dobrze zasłużył Rzeczypospolitej... jest pociągnięty jako zbrodniarz w więzach do Rzymu; tam wytaczają mu nawet proces, jakkolwiek **jego sprawa nie obchodzi w niczym religii"** (Jarochowski, str. 160—162).
Komentując ten memoriał pisze Jarochowski, że "nie możemy mu racji i słuszności odmówić w tym esencjonalnym punkcie, iż **Rzym przeliczył się w granicach swej kompetencji, nakładając... kary kościelne za akt czysto politycznej natury** (popieranie króla Stanisława Leszczyńskiego). Prawda tu była zbyt oczywistą, aby mogła ujść uwagi współczesności polskiej" (str. 163).
Klemens XI w interesie Sasów groził katolikom polskim karami kościelnymi za należenie do obozu Postępu, za patriotyzm. W dziejach Polski nie brakło księży patriotów, którzy dla Polski narażali się na represje kościelne ze strony papieży i reakcyjnej hierarchii kościelnej. Interes kraju i narodu był dla nich wyższy nad interes Watykanu i jego świeckiej polityki.

B Hierarchia kościelna przeciw chłopu polskiemu

W okresie pierwszej niepodległości za niepodzielnego panowania szlachty, wybuchało wiele buntów chłopskich, walk chłopskich przeciwko szlacheckiemu uciskowi i wyzyskowi. Prawie wszystkie te bunty chłopskie odznaczały się wrogą postawą w stosunku do hierarchii kościelnej i duchowieństwa. Przypomnijmy kilka zastanawiających faktów:
W pierwszej połowie XI wieku chłopi "przeciw biskupom i kapłanom Bożym rozpętali bunt i jednych mieczem, drugich kamieniami pomordowali" (Kronika Galia):
W XII i XIII wieku (a także w kilku wiekach następnych) chłopi kościelni masowo zbiegają z posiadłości klasztornych korzystając z lada jakiej sposobności do ucieczki. Uciekali, ponieważ — jak czytamy w dokumencie średniowiecznym — "nie mogli znieść ucisku i nękania wszelakiego rodzaju, żadnej ulgi, żadnej nadziei lepszego losu nie mając" (Stanisław Smółka, "Mieszko Stary" str. 50).
W połowie XIII, a następnie w połowie XIV wieku chłopi Wielkopolski, Małopolski, Podhala biorą masowy udział w ruchu biczowników godzącym w hierarchię kościelną. "Wrogi nastrój wobec kleru" jest charakterystyczną cechą tego ruchu będącego prymitywną, tragiczną, z góry skazaną na niepowodzenie formą buntu chłopskiego (Kazimierz Dobrowolski, "Pierwsze sekty religijne w Polsce").
W połowie XIV wieku "za rządów biskupa Nankiera ujawnił się niejednokrotnie wrogi nastrój ludności wobec duchowieństwa" (K. Dobrowolski, tamże).
W roku 1345 toczył się proces chłopów ze wsi Rybnej i Przegini przeciw biskupowi krakowskiemu Grotowi. Biskup rzucił na chłopów klątwę za opór przeciw płaceniu dziesięciny (Zdzisław Kaczmarczyk, "Monarchia Kazimierza Wielkiego", tom II. str. 166).
W pierwszej połowie XV wieku wrzenie ogarnia chłopów całej Polski. "Duch ludu przetwarzał się: zaczęto lekceważyć księży". Jeden ksiądz dostał od chłopa po twarzy, "w innych miejscach kmiecie topią nałożnice proboszczów; ówdzie z pogardą obrządków religii bez kapłana odprawują pogrzeb" (Tadeusz książę Lubomirski, "Jurysdykcja patrymonialna", str. 39).

W połowie XV wieku "Klasztory nie mogą sobie dać rady w swych rozległych dobrach z chłopami. Zakonnice w Staniątkach i Sączu wypuszczają dobra mocniejszym sąsiadom dla poskromnienia nieposłusznych kmieci" (Lubomirski, tamże, str. 42).
Chłopi Olszanicy i Bibic przez czterysta lat procesują się z zakonnicami z klasztoru Norbertanek to znaczy od XV wieku aż do zniesienia pańszczyzny (Janina Bieniarzówna, "W walce o chłopskie prawa").
Powstanie chłopskie pod wodzą Lejczysa w roku 1483 skierowane jest nie tylko przeciw pańszczyźnie, ale również przeciw religii katolickiej; jest to "litewskie powstanie Masława" (Stefan Inglot, "Ruchy socjalne i bunty chłopskie w dawnej Polsce", str. 20).
Zbójnicy góralscy, rekrutujący się z chłopów zbuntowanych przeciw pańszczyźnie, szczególnie chętnie "przybytki Boże i klasztory łupią" (Stanisław Szczotka, "Polskie zbójnictwo góralskie", str. 7).
"Nie podobna wyrazić — pisał do papieża nuncjusz Torres — jak bardzo chłopi ruscy nienawidzą księży katolickich. Ta nienawiść do tego dochodzi stopnia, że widząc księdza katolickiego plują na ziemię ze zgrozy i z obrzydzenia" ("Relacje nuncjuszów apostolskich", tom II, str. 155, relacja z r. 1622).
"Bunt chłopców dobrzeckich (w roku 1590) skierował się również przeciwko Kościołowi, co często towarzyszyło rozruchom agrarnym" (Stanisław Szczotka, "Przyczynki do dziejów buntów chłopskich", str. 460).
Skąd to antyklerykalne ostrze ruchów chłopskich? Złożyło się na nie wiele przyczyn.
Jedną z nich było to, że w posiadaniu duchowieństwa katolickiego znajdowała się prawie jedna trzecia ziemi, a więc duchownym jako obszarnikom podlegała również znaczna część wszystkich chłopów pańszczyźnianych. Nie chodzi zresztą w tym wypadku o dokładną liczbę, ale o sam fakt, że biskupi, opaci, proboszczowie byli obszarnikami, na rzecz których chłopi byli zobowiązani odrabiać pańszczyznę. Nuncjusz Ruggieri pisał papieżowi w roku 1565, że "arcybiskup gnieźnieński posiada trzysta sześćdziesiąt wsi"; z tych wsi praca pańszczyźnianych chłopów przynosiła mu 60 tysięcy ówczesnych złotych rocznego dochodu. Biskup krakowski posiadał nie wiele mniej; biskup kujawski i arcybiskup lwowski posiadali razem tyle, co arcybiskup gnieźnieński ("Relacje nuncjuszów", tom I, str. 162, 163).
"Biskupstwo płockie posiadało ponad trzysta wsi" — pisze Kazimierz Maj ("Chłopi w dawnej Polsce", str. 19), stwierdzając w kontekście, że "nadania na rzecz kleru zakonnego i świeckiego stanowią pierwsze formy uzależnienia chłopów w Polsce" i że "pierwsze bunty chłopskie w krajach Europy Zachodniej wymierzone są przeciw klerowi" (str. 18).
Biskupi byli wielkimi obszarnikami, niektórzy proboszczowie mniejszymi obszarnikami. Jedni i drudzy pochodzili ze szlachty i z racji posiadania wielkich majątków byli klasowymi wrogami chłopów.
Co więcej, biskupi, opaci i ksienie klasztorów, jako posiadacze folwarków nie tylko wymagali od chłopów powinności pańszczyźnianych, lecz wyróżniali się w ich ściąganiu szczególną chciwością i bezwzględnością, a w tępieniu nieposłuszeństwa chłopów szczególną nieludzkością i okrucieństwem. Przykładami chciwości biskupów polskich można by zapełnić całe tomy. Dlatego poprzestanę tylko na jednym świadectwie osoby, której nikt nie ośmieli się podejrzewać o tendencje antyklerykalne. mianowicie nuncjusza papieskiego Commendonego: Biskupi polscy "nie chcą od Ojca świętego żadnej innej pomocy, tylko zachowania dochodów. O resztę zdają się dbać bardzo mało, albo wcale nic... w ogóle każdy z tych prałatów myśli tylko u sobie, wcale nie dbając u dobro ogólne" (szyfr 24 stycznia 1564 roku), "posłowie wyrzucają biskupom, że oni więcej nie dbają tylko o dziesięciny i dochody kościelne" (list z 28 marca 1564 roku), "kiedy kościoły idą w poniewierkę, kiedy upada cześć prawdziwego Boga, wówczas biskupi milczą; ale kiedy chodzi o kawałek ziemi, natychmiast rzucają się do broni" (list z 7 października 1564 roku); "powszechny odgłos oskarża biskupów, że spierają się tylko o dziesięciny, a wiarę lekceważą" (list z 19 stycznia 1565 roku).
Jeśli chodzi o nieludzkość i okrucieństwo kleru, przypomnę wypowiedź Świętochowskiego: "kler... zaprawiony do okrucieństwa w przymusowym nawracaniu pogan, nie czuł wcale wyrzutów sumienia z powodu ujarzmiania włościan" ("Historia chłopów polskich"', str. 59). Biskupi byli pacyfikatorami buntów chłopskich, na przykład: biskup krakowski, Piotr Gembicki, uśmierzał powstanie Kostki Napierskiego; biskup poznański Kazimierz książę Czartoryski uśmierzył powstanie chłopów wielkopolskich (wg "Dokumentów chłopskiej doli", str. 254); w roku 1769 uśmierzał powstanie chłopskie biskup żmudzki (Stanisław Szczotka, "Przyczynki do dziejów buntów chłopskich", str. 465); czcigodne zakonnice Norbertanki trzymają przywódców buntu chłopskiego (przeciw pańszczyźnie na rzecz klasztoru) w więzieniu klasztornym; ich koleżanki w Staniątkach i Sączu proszą sąsiadów o dokonanie pacyfikacji chłopów.
Był to jednak tylko jeden zespół przyczyn tej usprawiedliwionej nienawiści. Drugim, znacznie bardziej zasadniczym zespołem przyczyn, dla którego chłopi nienawidzili księży katolickich była podła, nikczemna funkcja duchowieństwa. Duchowieństwo katolickie zaprzęgło religię katolicką w służbę interesu klasowego szlachty. Kazań niedzielnych — chłopi polscy musieli wysłuchiwać pod karą kijów (patrz Kodeks klasztoru kasińskiego, Świętochowski, "Historia chłopów polskich", str. 154: "kto w święta nie bywał w kościele — 12 plag"; "Dokumenty chłopskiej doli", str. 37, 38, 39). Zadaniem tych kazań było utrzymywanie chłopów w religijnym szacunku dla panującego porządku społecznego; w pokornym godzeniu się z poddaństwem i pańszczyzną w uniżonym posłuszeństwie dla uciskającego i wyzyskującego ich dworu. Zadaniem proboszczów

było pozbawienie chłopa polskiego poczucia godności osobistej. Szlachcic płacił księdzu za to, żeby ten robił z chłopa pokorne bydlę.
Do ze wszechmiar słusznego twierdzenia Adama Próchnika, że "CIEMNOTA BYŁA NIE TYLKO WYNIKIEM, ALE RÓWNIEŻ NIEZBĘDNYM WARUNKIEM PODDAŃSTWA CHŁOPÓW, BO TAM GDZIE MYŚL LUDZKA ZACZYNA PRACOWAĆ, TAM NIEWOLA UTRZYMAĆ SIĘ NIE MOŻE" ("Dzieje chłopów w Polsce", str. 42), należy dodać, że funkcję utrzymywania chłopów w ciemnocie i "chrześcijańskiej" pokorze dla ciemięzców i darmozjadów spełniało duchowieństwo katolickie.
I tym się właśnie przede wszystkim tłumaczy niechęć mas chłopskich do księży. Chłop, który zaczynał rozumować, zaczynał również sobie uświadamiać, że KSIĘŻA SŁUŻĄ WROGOM KLASOWYM CHŁOPÓW ZA NARZĘDZIE UTWIERDZANIA PANOWANIA SZLACHTY NAD CHŁOPAMI.
Szlachta polska utrzymywała chłopa w posłuszeństwie takimi samymi metodami, jak imperialiści podbijają i utrzymują w posłuszeństwie ludy kolonialne; przemocą, okrucieństwem, rozpijaniem wódką i krzewieniem pobożności. Pobożność chłopa leżała w interesie klasowym szlachty. Papież Paweł V ucząc nuncjusza Simonettę, jak ma zyskiwać dla katolicyzmu szlachtę polską, pisał, że "DOBRZY KATOLICY MAJĄ TO DO SIEBIE, ZE SĄ POSŁUSZNYMI PODDANYMI" (Relacje nuncjuszów", tom II, str. 97). Rozumiejąc to SZLACHTA POLSKA, Z MYŚLĄ O UTRZYMANIU PODDAŃSTWA I PAŃSZCZYZNY, PĘDZIŁA CO NIEDZIELĘ CHŁOPÓW DO KOŚCIOŁA NA KAZANIE POD GROZĄ BICIA KIJAMI.
Oto .przyczyna, dla której bunty chłopskie były prawie zawsze buntami przeciwko Kościołowi. W Kościele bowiem księża nakładali kajdany poddaństwa na duszę polskiego chłopa.

V. Sojusz papiestwa z rządami zaborców Polski

Zbliżamy się do rzeczy powszechnie znanych. Rolę wyższego duchowieństwa w okresie rozbiorów dobrze opisał dr Zdzisław Mierzyński w "Wybranych żywotach książąt Kościoła ("Książka i Wiedza", Warszawa. 1949). Jest tam mowa o prymasie Władysławie Łubieńskim, biskupie M ł o d z i e j o w .s k i m, p r y m y s i e O s t r o w s k i m, arcybiskupie P o d o s k i m, biskupie Massalskim i wielu innych zdrajcach. którzy pobierali stały żołd z kasy obcych ambasad za zdradę ojczyzny. Przypomnę tylko w kilku .słowach o trzech takich zdrajcach — książętach Kościoła, o prymasie Poniatowskim, biskupie Kossakowskim i prymasie Skarszewskim. Brat króla, prymas Michał Poniatowski. był szpiegiem króla pruskiego, a w roku 1794 wysłał list do oblegającego Warszawę królewicza pruskiego z podaniem sposobów, jak należy uderzyć na Warszawę, żeby najłatwiej ją zdobyć. List został przejęty i prymas w obawie przed szubienicą otruł się.
W tym samym roku 1794 Kiliński przejął list biskupa Kossakowskiego do ambasadora Igelströma, w którym ów płatny zdrajca podawał Igelströmowi plan wymordowania Polaków kartaczami w kościołach. Kiedy go na rozprawie sądowej pytano, dlaczego w Grodnie podpisał rozbiór kraju, biskup Kossakowski odparł: "Dlategom podpisał, abym pieniądze wziął ..." A gdy go sędzia zapytał, co ma na swoją obronę, biskup odpowiedział bezczelnie: "Iż osoba każdego biskupa święta jest i nietykalna" (Zdzisław Mierzyński, str. 118). Ta "święta i nietykalna", rozkładająca się od choroby wenerycznej osoba biskupa została powieszona publicznie w maju 1794 roku, mimo, że nuncjusz Litta domagał się zaczekania na odpowiedź papieża Piusa VI, czy zgadza się na zdjęcie święceń ze zdrajcy.
Natomiast interwencja tegoż nuncjusza w sprawie biskupa Skarszewskiego odniosła skutek. 11 września 1794 roku Sąd Kryminalny Wojskowy -wydał wyrok na "pełnego bezdennej chciwości" biskupa Wojciecha Skarszewskiego, uznając go winnym zdrady ojczyzny i skazując go "na karę śmierci przez szubienicę publiczną" (Henryk Jabłoński. "Sąd Kryminalny Wojskowy", Warszawa 1935, str. 68). W sprawie skazanego biskupa interweniowali u Kościuszki: król, dwie kochanki biskupa i nuncjusz papieski Litta. O interwencji nuncjusza pisała wówczas "Gazeta Rządowa" (nr 73): "Ksiądz Nuncjusz Stolicy Apostolskiej udał się do Najwyższego Naczelnika i rozpościerając **żale Ojca Świętego** przekładał, jak ten ubolewa, że liczne ukarania za zbrodnie przeciw narodowi zwłaszcza na biskupów padają i że w ich osobach **prześladowanie** religii upatrywać będzie; zatem Najwyższy Naczelnik... potwierdzając we wszystkim dekret sprawiedliwy Sądu Kryminalnego Wojskowego względem księdza Skarszewskiego karę śmierci tylko na wieczne więzienie przemienił".
Ułaskawienie zdrajcy pod presją nuncjusza Litty wywołało wśród powstańców warszawskich wielkie oburzenie na Kościuszkę. Na znak protestu cały komplet sędziowski podał się do dymisji. Wtedy Kościuszko napisał do prezesa sądu list z usprawiedliwieniem: "Zważywszy, że zupełne odrzucenie próśb papieża mogłoby ściągnąć ze strony onego kroki (ekskomunikę A. N.), które w ludziach pełnych jeszcze przesądu i ciemnym po prowincjach pospólstwie mogłyby sprawić wrażenie niebezpieczne w skutkach dla powstania naszego ... aprobując dekret we wszystkich punktach karę śmierci na wieczne i ścisłe więzienie przemieniam" (Jabłoński, str. 69).
Papieże prawie zawsze występowali w obronie zdrajców biskupów, chroniąc ich przed zasłużona karą za zdradę argumentem, że osoba biskupa — mimo popełnienie największych zbrodni — jest święta i nietykalna, stoi ponad prawem państwowym, a władzy państwowej, która karze biskupa za zdradę, grozili ekskomuniką. Patrioci polscy byli stale pod groźbą ekskomuniki i Kościuszko wcale nie ocalił powstania tym, że się przeląkł gróźb nuncjusza.
Klęska powstania kościuszkowskiego zmieniła "wieczne" więzienie biskupa — zdrajcy na kilkutygodniowy areszt. Zaborcy wynagrodzili Skarszewskiemu jego usługi. Wrócił na biskupstwo chełmskie, a w roku 1805 papież mianował zdrajcę, który dzięki interwencji nuncjusza uniknął zasłużonej szubienicy, biskupem lubelskim. Na stanowisku tym biskup Skarszewski denuncjował przed zaborcami patriotów polskich, a w roku 1824 został prymasem Kongresowego Królestwa Polskiego. "Był to policzek wymierzony społeczeństwu polskiemu (przez papieża Leona XII), gdy na czele kleru katolickiego w Polsce postawiono zdrajcę sądownie skazanego na szubienicę" (Mierzyński, str. 98).
Zresztą wkrótce naród polski miał otrzymać od papieży jeszcze siarczystsze policzki.
Po powstaniu listopadowym pisał papież Grzegorz XVI w liście (breve) do kleru polskiego z 9 czerwca 1832 roku: "Dowiedzieliśmy się o okropnym nieszczęściu, w jakie to kwitnące królestwo (Polska) pogrążyło się w ostatnim roku; jednocześnie dowiedzieliśmy się, że to nieszczęście zostało spowodowane przez intrygi wichrzycieli, którzy ... podnieśli się przeciwko władzy prawowitych monarchów (to znaczy cara) i pogrążyli w przepaść swą ojczyznę łamiąc wszystkie więzy prawowitego posłuszeństwa ... Posłuszeństwo wobec ustanowionej przez Boga władzy jest zasadą niezmienną i nie można się od niego uchylać, chyba że ta władza gwałciłaby prawa boskie i Kościoła (na przykład nie płaciła dziesięcin, świętopietrza itd., A. N.). Niech każdy człowiek, mówi apostoł, będzie posłuszny ustanowionej władzy, ponieważ nie ma władzy, która nie byłaby od Boga. Otóż władze istniejące są ustanowione przez Boga.. Przypominając wam te zasady, czcigodni bracia (duchowni katoliccy, A. N.)... jesteśmy przekonam, że będziecie je gorliwie rozpowszechniali... Wasz wielkoduszny car Rosji przyjmie was z dobrocią i usłucha naszych wystąpień i próśb w interesie religii katolickiej, którą zawsze obiecywał się opiekować w swoim królestwie" (Juliusz Górecki, "Rzym a Polska", Warszawa 1936, str.

142—145). Te piękne zasady powtórzył Grzegorz XVI jeszcze raz w encyklice z 15 sierpnia 1832 (tekst u Góreckiego, str. 285).
W tym samym duchu utrzymany jest list papieża Grzegorza XVI do biskupa Wojtarowicza z dnia 27 lutego 1846: "Dowiedzieliśmy się z wielką przykrością, że w kraju podległym Nam bardzo drogiemu Synowi Cesarzowi Austrii... przedsięwzięto szkaradny spisek przeciw Najwyższej Władzy Najjaśniejszego Władcy... który się dobrze zasłużył Świętej Stolicy, który podtrzymuje religię katolicką w swych państwach.... Przesyłamy ci ten list, byś uczył swe owieczki z gorliwością większą świętej nauki posłuszeństwa, które poddani winni stanowczo Najwyższej Władzy, według nauki świętego Pawła i nakazu samego boskiego Pana Pasterzy ... nie przestań nigdy upominać swego kleru, aby on pamiętał o swym powołaniu i... by czynił wszystkie wysiłki, aby odwieść chrześcijan tak słowem, jak przykładem od tych spisków zdradzieckich (to znaczy od dążenia do niepodległości A. N.)... i by ich uczył, że wszelka władza od Boga pochodzi" (Górecki, str. 243—244).
Pismem z dnia 22 kwietnia 1863 roku papież Pius IX składa carowi Aleksandrowi II konkretną ofertę. "Dobrze jest przypomnieć — pisał papież — że Stolica Apostolska... nigdy nie uchybia w najdelikatniejszych względach wobec rządu Waszej Wysokości i Jego dostojnych poprzedników... Niech nasza władza apostolska z powrotem otrzyma swój zbawienny wpływ na poddanych katolickich .. niech kler otoczy swoim wpływem naukę i kierunek ludu ... a wówczas Wasza Wysokość przekona się, że główne przyczyny ciągłych zamieszań politycznych w Polsce leżały w ucisku religijnym ... w poniżeniu pasterzy ... Wszystko co Wasza Wysokość uczyni dla spokoju Kościoła i honoru naszej świętej religii, odwróci się na korzyść państwa (caratu, A. N.)... rozciągając nad Kościołem zdecydowaną opiekę, Wasza Wysokość będzie mogła liczyć na szacunek i wierność całego narodu polskiego" (Górecki, str. 248—249).
Podobnie w roku 1905 papież Leon XIII ściskając i błogosławiąc drugiego kata naszego narodu, cesarza Wilhelma II, złożył mu następujące przyrzeczenie: "Przyrzekam Waszej Cesarskiej Mości imieniem wszystkich jego poddanych katolickiego wyznania wszystkich szczepów i wszystkich stanów, iż będą zawsze wiernymi poddanymi cesarza niemieckiego i króla pruskiego" (Józef Beluch-Beloński, "Sprawiedliwy papież").
Nie trzeba dodawać, że ani Piusa IX, ani Leona XIII nikt nie upoważniał do składania przyrzeczeń wierności zaborcom Polski. Do wysługiwania się zaborcom papieże mogli skłonić jedynie niektórych biskupów i arcybiskupów, takich jak Skarszewski, Wojtarowicz, Ledóchowski, Stablewski, Bilczewski, Likowski czy Kakowski. Biskupi ci i arcybiskupi swoją działalnością antynarodową sami stawiali się poza nawiasem narodu. Wysługiwanie się arcybiskupa Ledóchowskiego kanclerzowi Bismarckowi nie uchroniło go przed więzieniem, ponieważ Bismarck wolał mieć na stanowisku prymasa (arcybiskupa gnieźnieńskiego) Niemca, księdza Juliusza Dindera, który odtąd germanizował ludność polską z woli i nominacji papieża. Tępiciela polskości, kanclerza Bismarcka, mianował papież Leon XIII rycerzem Orderu Chrystusowego przesyłając mu insygnia z diamentów z serdecznym listem.
Stosunki papieży z reakcyjnymi rządami zaborców Polski były jak najlepsze. "Rzecz znamienna — dziwi się prof. Sawicki — tam gdzie panowała najskrajniejsza reakcja, tam Kościół doznawał łagodnego traktowania i opieki troskliwej. Oczywiście takie postępowanie państwa było podyktowane względami politycznymi: państwo reakcyjne szukało sprzymierzeńca w walce z liberalizmem (a później w walce z ruchem robotniczym, A. N.) i znajdowało go w czynnikach konserwatywnych. do których zaliczało Kościół. Aby on jednak mógł spełniać to zadanie, musiał otrzymać warunki należytego rozwoju, któryby mu zapewnił potrzebną siłę i zwartość" ("Historia stosunku Kościoła do Państwa", str. 63).
Z Austrią zawarło papiestwo konkordat jeszcze w roku 1855, z prawosławnym carem Aleksandrem III *w* roku 1882; w 1880 roku Leon XIII wyraził zgodę "na deklarację lojalności duchownych względem rządu" pruskiego (Loeffler, "Dzieje Papieży", str. 592), a od roku 1882 przebywał już stały poseł pruski przy Watykanie. W roku 1888 Wilhelm I przesłał Leonowi XIII drogocenną mitrę z serdecznymi życzeniami, a "Norddeutsche Allgemeine Zeitung" podkreślała, że, papież wykazał wielkie zrozumienie dla potrzeb państwowych Niemiec" (to znaczy dla germańskiego ,,Drang nach Osten") — pisze z radością niemiecki historyk Loeffler ("Dzieje papieży", str. 593).
Z tych trzech politycznych sojuszów papiestwa z trzema reakcyjnymi rządami zaborców wynikał konsekwentnie papieski nakaz trójlojalizmu powtarzany naszemu narodowi. O obowiązku posłuszeństwa wszystkim trzem zaborcom jednocześnie przypomniał Leon XIII biskupom polskim encykliką z 19 marca 1894 roku:
"Poddani winni panującym okazywać cześć i wierność, tudzież jako Bogu przez ludzi królującemu, uległość nie tylko dla gniewu, ale też dla sumienia... poddani powinni się stosować święcie do przepisów państwa... w wierze świętej czerpiąc podnietę do wierności względem Państwa i monarchów .. Wy, co **rosyjskiemu** podlegacie berłu ... nie przestańcie wytężać usiłowań nad utrwaleniem wśród kleru i ogółu poszanowania dla zwierzchności i przestrzegania karności publicznej. Wy, którzy podlegacie przesławnemu domowi **Habsburskiemu,** miejcie na baczeniu, ile zawdzięczacie Dostojnemu Cesarzowi w najwyższym stopniu do wiary przodków przywiązanemu. Udowadniajcie tedy z każdym dniem jawniej swoją względem niego wierność i pełną wdzięczności u l e g ł o ś ć ... Wam, którzy zamieszkujecie prowincję Poznańską i Gnieźnieńską, zalecamy ufność w wielkoduszną sprawiedliwość **Cesarza** (Niemieckiego, A. N.), o jego bowiem względem was przychylności i życzliwym usposobieniu osobiście od niego samego powzięliśmy wiadomość"' (Górecki, str. 254—256).

Konsekwencją wezwania papieża Leona XIII do trójlojalizmu były z chwilą wybuchu pierwszej wojny światowej wezwania biskupów do umierania za interesy zaborców. Tej misji podjęli się m. in. arcybiskup Galicji ks. J. Bilczewski w odezwie z 4 sierpnia 1914 roku i biskup E. Likowski w liście do diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej z dnia 9 sierpnia 1914 roku. Ten ostatni zwracając się do polskich kobiet, do matek, żon i sióstr żołnierzy wcielonych przemocą do zaborczego wojska, uprzedzał, że "niejeden z nich (tzn. żołnierzy polskich) swe życie w ofierze położy", ale niech się pocieszą, bo sprawa Niemiec jest "sprawą sprawiedliwą". "Wiemy — mówił biskup Likowski — że (w społeczeństwie polskim) nigdy nie wymarło poczucie obowiązku posłuszeństwa wobec władzy z woli Bożej nad nim postanowionej" (J. Górecki, str. 262).
We wezwania biskupów do umierania za interesy Niemiec i Austrii, za interesy zaborców, wrogów Polski, były logiczną nieuchronną konsekwencją encykliki Leona XIII z 19 marca 1894, której istotną treść powtórzył Pius X encykliką z 3 grudnia 1905 roku słowami: "Poddanych obowiązuje cześć i wierność swoim książętom tak jak Bogu" (J. Górecki, str. 257 258).
Olbrzymia większość katolików polskich pozostała wówczas obojętna na papieskie wezwanie do "pełnej wdzięczności uległości" zaborcom rozumiejąc, że posłuszeństwo takim zleceniom papieskim byłoby zdradą Ojczyzny.

VI. Współdziałanie papiestwa z faszyzmem niemieckim i jego satelitami w okresie międzywojennym i wojennym

Jak widzieliśmy w poprzednich rozdziałach, najlepiej układały się zawsze stosunki papiestwa z rządami najreakcyjniejszym!. Jednocześnie na przestrzeni całej swej historii papiestwo toczyło zawsze uporczywą, zaciekłą walkę ze wszystkimi postępowymi ideami i ruchami społecznymi.
Za dwóch ostatnich pontyfikatów, Piusa XI i Piusa XII, doszło konsekwentnie do zbliżenia i ścisłego współdziałania papiestwa z hitleryzmem i innymi faszyzmami.
Do zbliżenia doszło tym łatwiej, że faszyzm w swoim programie nie był koncepcją oryginalną, ale obficie czerpał natchnienie ze społeczno-politycznych teorii papiestwa, a zwłaszcza encyklik Leona XIII. Roger Garaudy mówi, że "ojcem faszystowskiego korporacjonizmu był papież Leon XIII" (..L'Eglise, le communisme et les chrétiens", Paryż 1949, strony 58—62).   O prawdzie tego zdania świadczy nawet pobieżne zestawienie jego encyklik z teoriami i praktyką włoskiego i niemieckiego faszyzmu.
Były ambasador francuski przy Watykanie, F. Charles-Roux. pisze, że jeszcze kiedy Mussolini był zwykłym posłem — ówczesny watykański sekretarz stanu, kardynał Gasparri, "spotykał się z nim na tajnych rozmowach u katolickiego senatora, hrabiego Santucci ("Huit ans au Vatican", str. 47). Podobne konspiracyjne spotkania i tajne rozmowy odbywali wysocy dostojnicy kościelni z Hitlerem na wiele lat przed jego dojściem do władzy i podobne konspiracyjne zebrania i tajne rozmowy prowadzili i prowadzą różni polscy dostojnicy kościelni (na przykład ksiądz Piwowarczyk) z różnymi polskimi hitlerowcami większego i mniejszego kalibru (na przykład z Doboszyńskim).
Rezultatem tych tajnych schadzek było zawarcie sojuszu politycznego, była papieska obietnica torowania drogi do władzy Mussoliniemu i. Hitlerowi w zamian za późniejsze konkordaty, subsydia, a przede wszystkim za prowadzenie polityki bezwzględnej obrony kapitalizmu, w którego zachowaniu papiestwo jest jak najbardziej zainteresowane. Stoi ono bowiem nie tylko zasadniczo na gruncie utrwalenia kapitalizmu, lecz jest dziś także jednym z większych koncernów kapitalistycznych w świecie i posiada zaangażowane kapitały prawie we wszystkich dziedzinach gospodarki prawie wszystkich krajów.
Charles-Roux, który siedział osiem lat we Włoszech jako zawodowy dyplomata i dobrze poznał społeczeństwo włoskie, twierdzi z całą stanowczością, że "gdyby nie było dyktatury, gdyby we Włoszech był rząd demokratyczny i parlamentarny zmuszony do liczenia się z opiniami reprezentowanymi w parlamencie, nigdy by nie doszło do porozumienia z Watykanem" (str. 35).
Żeby doszło do zbliżenia watykańsko-włoskiego, premierem musiał zostać faszysta Mussolini. Podobnie, żeby doszło do zbliżenia watykańsko-francuskiego, minister spraw zagranicznych Francji musiał zostać agent hitlerowski, Laval, mianowany w roku 1935 szambelanem papieskim (i skazany po drugiej wojnie światowej za zdradę Francji na śmierć). W Austrii ukochanym synem papieskim był kat robotników wiedeńskich, dyktator klerykalno-faszystowski Dollfuss, a w Hiszpanii — osadzony tam przez hitlerowców i faszystów włoskich — dyktator klerykalno-faszystowski Franco. W Czechosłowacji Watykan popierał faszystę księdza Hlinkę. prezesa wielu banków i spółek akcyjnych i nieprzejednanego wroga ruchu robotniczego. Ksiądz Hlinka zmarł w roku 1938, a następcą jego został agent hitlerowski, ksiądz Tiso, szef słowackich quislingów mianowany przez papieża biskupem.
Istniał również ścisły kontakt Watykanu z faszystami węgierskimi, rumuńskimi, chorwackimi i portugalskimi. Przede wszystkim jednak współpracowało papiestwo z hitleryzmem uznając jego przodującą, kierowniczą rolę w zbrodniczej międzynarodówce faszystowskiej.
Przez prałata Kaasa Watykan kierował polityką katolickiego centrum, które — jak słusznie stwierdza Manhattan w pracy "The Catholic Church against the XX century", Londyn 1947 — zawsze było "jednym z głównych filarów niemieckiego imperializmu" (str. 155). Przywódcy tej partii, Brüming i von Papen, prowadzili tajne pertraktacje z Hitlerem i ułatwili mu dojście do władzy. "Bruning drobiazgowo informował prałata Kaasa o przebiegu rozmów z Hitlerem, a funkcją prałata Kaasa było z kolei wierne zdawanie sprawy papieżowi z toczonych pertraktacji". (Manhattan, str. 175). 30 stycznia 1933 roku Hitler został kanclerzem, a przywódca katolików niemieckich von Papen, jego zastępcą.
Wiadomo było kim jest Hitler. Swój zbrodniczy, rasistowski program działalności przedstawił otwarcie w "Mein Kampf", pisanym z pomocą jezuity Staempflera. Dla wszystkich demokratów stało się rzeczą jasną, że na czele Niemiec stanął niebezpieczny zbrodniarz, który zmierza do wywołania wojny światowej i masowego wytępienia w komorach gazowych obozów koncentracyjnych całych narodów. Temu zbrodniarzowi Watykan wyświadczył, zaraz po jego dojściu do władzy, następną doniosłą usługę zawierając z nim konkordat i zmuszając katolików niemieckich do posłuszeństwa Hitlerowi. "Rozmowy zaczęły się już 9 kwietnia 1933 roku — pisze prałat Pucci — a 20 lipca 1933 konkordat został podpisany" ("Pio XII", Roma 1946, str. 25). Przy okazji von Papen został szambelanem papieskim, a centrum katolickie tymczasem 5 lipca 1933 roku, usłużnie rozwiązało się potwierdzając jeszcze raz trafną uwagę Marc-Bonneta, że dla papieży partie katolickie są przedmiotem targów z rządami ("La Papaute contémporaine". Paryż 1946. str. 69).

Polecając niemieckiemu centrum likwidację, papież umożliwił katolikom niemieckim masowe wstąpienie do NSDAP, do czego niemieccy dostojnicy kościelni otwarcie zachęcali.
"Opinia światowa — pisze b. ambasador francuski Charles-Roux była zaskoczona szybkością z jaką Hitlerowi udało się jednocześnie eliminować katolicyzm niemiecki jako siłę polityczną i zawrzeć dyplomatyczne porozumienie ze Stolicą Apostolską" (str. 94). Ale kardynał Pacelli (obecny papież Pius XII) "powtarzał często, że nigdy nie żałował podpisania konkordatu z Niemcami hitlerowskimi" (str. 95). Tę samą informację podaje prałat Pucci: "Niejeden oskarżał wówczas Stolicę Apostolską i kardynała Pacellego, że zbyt łatwo zawarli konkordat; ale obecny papież... zawsze powtarzał, że nigdy nie żałował podpisania w imieniu papieża tego konkordatu ("L'attuale Pontefice — come egli stesso dichiaro piu di una volta... ha sempre detto di non essersi mai pentito di aver firmato in nome del Papa quel Concordato), ponieważ — i tu następuje szczególnie interesujące uzasadnienie — konkordat dał Stolicy Apostolskie] podstawę prawną do żądań i protestów, bazę, której by absolutnie nie było, gdyby konkordat nie istniał" (str. 26).
Ambasadora francuskiego oburzyło to uzasadnienie. Jak to? Gdyby nie było konkordatu, papież nie miałby podstawy do protestowania z powodu zbrodni Hitlera? A w imię moralności i sprawiedliwości? Zbrodnie Hitlera były znacznie większe i poważniejsze niż nieprzestrzeganie konkordatu (Charles-Roux, str. 95). Tak zapewne myślał nie tylko Charles-Roux, ale olbrzymia większość katolików całego świata. Watykan był jednak innego zdania. Zbrodnie Hitlera, toczone przez niego wojny napastnicze, okrucieństwa okupacji, masowe egzekucje, duszenie ludności cywilnej w komorach gazowych, to wszystko były drobiazgi, o których papież milczał. Ważne było tylko nieprzestrzeganie punktów konkordatu zapewniającego agenturom watykańskim przywileje w Niemczech i na terenach okupowanych.
"Watykan nie jest trybunałem" — mówił jeszcze Benedykt XV i zgodnie z tą dewizą Watykan nie potępia wojen napastniczych, zaborczych, przedsięwziętych z chęci grabieży.
Klasycznym przykładem "neutralności" Watykanu wobec napastnika i napadniętego była postawa zajęta przezeń podczas napaści faszystowskich Włoch na Abisynię. Były ambasador francuski zachwyca się "wielkością moralną" papieża, polegającą na umiejętności łączenia idealizmu z realistycznym oportunizmem (dla Charles-Roux jest to najwidoczniej pojęcie dodatnie, str. 38), między innymi również w sprawie abisyńskiej. Papież był poinformowany o projekcie napaści i był nim zaniepokojony. Dlaczego zaniepokojony? Czy ze względu na niesprawiedliwość, niemoralność wojny kolonialnej toczonej przeciw chrześcijańskiemu ludowi Abisynii? Nic podobnego. Pius XI sam osobiście wyłuszczył ambasadorowi francuskiemu przyczyny swego niepokoju: po pierwsze, konflikt ten (oportunistyczna nazwa dla napaści. A. N.) może się odbić niekorzystnie na interesach katolicyzmu w Abisynii i w całej Afryce. — Chodzi o to, że Abisyńczycy doszli do przekonania (zapewne słusznego, A. N.) że "co misjonarz to szpieg" i ten pogląd na misjonarzy może się stać udziałem innych ludów; po drugie. Pius XI lęka się, że ewentualna klęska Włoch może bardzo zaszkodzić interesom innych państw kolonialnych pobudzając czarnych do walki narodowo-wyzwoleńczej (str. 135). 29 sierpnia 1935 roku Pius XI uznał publicznie (w "0sservatore Romano"), że Włochom potrzebny jest "Lebensraum" (Charles-Roux, str. 136). Była to zdaniem ambasadora francuskiego, rozumna i kurtuazyjna koncesja na rzecz włoskiego ekspansjonizmu" (str. 39). Mówiąc językiem mniej dyplomatycznym, było to aprobowanie zbrodniczej wojny kolonialnej przez Watykan, który "nie jest Trybunałem", wtedy gdy to grozi urażeniem agresora, natomiast bardzo chętnie staje się Trybunałem, gdy trzeba potępić pobitych ("Na pobitych Polaków pierwszy klątwę rzucę" — mówi papież u Słowackiego, świadka encyklik papieskich potępiających powstanie listopadowe).
Jako prymas Włoch papież pozwolił duchowieństwu włoskiemu czynnie angażować się po stronie napastników. Avro Manhattan cytuje wiele drastycznych przykładów tego wysługiwania się faszyzmowi włoskiemu ze strony najwyższych dostojników kościelnych: biskup San Minato oświadczył, że kler jest gotów do topienia złotych dzwonów (na bomby przeciw chatom chrześcijan abisyńskich), "aby przyczynić się do zwycięstwa faszystowskich Włoch"; biskup Sjeny błogosławił "wielkiego Duce i naszych żołnierzy idących ku zwycięstwu prawdy i sprawiedliwości"; biskup Nocery napisał list pasterski, w którym oświadczył, że "jako obywatel włoski uważa tę wojnę za sprawiedliwą i świętą"; arcybiskup Medielanu kardynał Schuster mówił, że wojsko faszystowskie walczy "o triumf krzyża Chrystusa w (chrześcijańskiej, A. N.) Abisynii otwierając wrota naszej propagandzie misyjnej" (chodziło o otwarcie wrót dla lokaty watykańskiego kapitału, A. N.); arcybiskup Taranto odprawił mszę na łodzi podwodnej i nazwał napaść na Abisynię "świętą wojną i krucjatą". Historyk włoski prof. Gaetano Salvemini zebrał te wszystkie wypowiedzi i obliczył, że aktywnej pomocy dla faszystowskiej agresji udzieliło przynajmniej 7 kardynałów, 29 arcybiskupów i 61 biskupów (Avro Manhattan, str. 127).
Był to jeden z wielu przykładów świadczących o tym, że działalność Watykanu idzie ręka w rękę z kolonialną ekspansją imperializmu.
W roku 1938 Watykan nie potępił hitlerowskiej aneksji Austrii sądząc, że dzięki Anschlussowi 8 milionów katolików austriackich wzmocni pozycję katolicyzmu w Niemczech (Char-les-Roux, str. 114). W rzeczywistości katolicy austriaccy wzmocnili nie katolicyzm niemiecki, lecz hitleryzm. 15 marca 1938 roku kardynał austriacki Innitzer złożył deklarację, w której stwierdzał, że "księża i wierni powinni bez żadnej rezerwy popierać państwo wielkoniemieckie i Führera, którego walka przeciw bolszewizmowi (czytaj: przeciwko ruchowi robotniczemu dla ratowania kapitalizmu, A. N.) i o władzę, honor i dobrobyt Niemiec

odpowiada widokom O p a t r z n o ś c i". Śladem Innitzera poszedł po kilku dniach cały episkopat austriacki (Charles-Roux, str. 122). Zachowało się wiele reprodukcji listów kardynała Innitzera z podpisem "Heil Hitler!".
Wybucha druga wojna światowa. Papież i jego agentury rozwijają ożywioną działalność dyplomatyczną. Działalność ta była tego rodzaju, że — jak podała prasa brytyjska — studenci uniwersytetu w Cardiff (Walia, Glamorganshire) rozpatrywali w roku 1946 zagadnienie, czy papieża Piusa XII nie należałoby posadzić na ławie oskarżonych Międzynarodowego Trybunału w Norymberdze za całokształt działalności dyplomatycznej Watykanu w latach drugiej wojny światowej, włącznie z inspirowaną przez Hitlera akcją papieską na rzecz "Pokoju" ("Literary Guide" z marca 1946 roku).
Intensywna akcja dyplomatyczna Watykanu i jego agentur na rzecz "Pokoju" koncentrowała się na pośrednictwie między hitlerowskimi zbrodniarzami wojennymi a tymi anglosaskimi politykami, którzy wychodzili z założenia, że przecież każdy cios zadawany przez Armię Czerwoną hitleryzmowi i jego satelitom jest jednocześnie ciosem zadawanym panowaniu kapitalizmu na świecie: że każda klęska faszystów jest zwycię-stwem socjalizmu i że wobec tego w interesie wielkiego kapitału, w interesie oligarchii Wall Street i City leży przekształcenie wojny między rywalizującymi imperializmami w wojnę wszystkich państw kapitalistycznych, ze Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią i Niemcami hitlerowskimi na czele, przeciw jedynemu państwu socjalistycznemu na świecie, przeciw państwu, któremu dzieje wyznaczyły rolę grabarza wszystkich imperialistów.
Jednym z kulminacyjnych momentów tego papieskiego pośrednictwa było zorganizowanie przez Piusa XII wspólnej konferencji amerykańskiego biskupa (obecnego kardynała i kandydata na papieża) Spellmana z hitlerowskim ministrem spraw zagranicznych Ribbentropem, która odbyła się w miasteczku watykańskim dnia 3 marca 1943 roku.
Avro Manhattan komentując tę konferencję w swej książce "The Catholic Church against the Twentieth Century" (Londyn 1947). pisze, że Spellman udał się w drogę powrotną do Waszyngtonu odlatując 4 marca 1943 do faszystowskiej Hiszpanii i że za pośrednictwem biskupa Spellmana "Waszyngtonowi i Londynowi nareszcie udzielił się strach papieski przed sukcesami Związku Radzieckiego. Wielkie mocarstwa zaczęły patrzeć z przerażeniem (with dismay) na szybkość zwycięskiej ofensywy sojuszniczych wojsk radzieckich... Trzeba było znaleźć jakiś sposób powstrzymania radzieckiej ofensywy. Watykan pozostając w ścisłym kontakcie z Hitlerem (in close touch with Hitler) mógł oddać nieocenioną pomoc" (Manhattan, str. 227).
Niewątpliwie Manhattan wyolbrzymia tu rolę papieża. Churchill i magnaci Wall Street bez rad papieża również dążyliby do uratowania Niemiec. Ale nie ulega wątpliwości, że akcja Spellmana była jedną z najbardziej doniosłych usług wyświadczonych przez Piusa XII Hitlerowi. Utrudnienie radzieckiej ofensywy leżało przede wszystkim w interesie ponoszącego klęski Hitlera. Papież Pius XII usiłował oddziaływać na Londyn i Waszyngton z inspiracji Hitlera i Goebbelsa. Fakt, że w kołach kierowniczych Londynu i Waszyngtonu głos decydujący zaczął przypadać grupom myślącym nie o przyśpieszeniu zakończenia wojny ale o jej przedłużeniu przez zahamowanie radzieckiej ofensywy, oznaczał, że antyradziecka propaganda Hitlera i Goebbelsa trafiła za pośrednictwem papieża Piusa XII do Londynu i Waszyngtonu. Długie, otoczone najgłębszą tajemnicą konferencje biskupa Spellmana z papieżem i hitlerowskim ambasadorem przy Watykanie z końca lutego 1943 r.. uwieńczone konferencją z Ribbentropem, spowodowały, że i biskup Spellman stał się narzędziem Goebbelsa na terenie Stanów Zjednoczonych.
Powtórzyła się więc historia z czasów pierwszej wojny światowej Historia równie niefortunnej akcji papieża (Benedykta XV) na rzecz "pokoju". Propozycje "pokojowe" Benedykta XV z roku 1917 przekreślały powstanie niepodległości Polski i przewidywały zwrot kolonii afrykańskich Niemcom kajzerowskim. Ówczesny sekretarz stanu USA Lansing analizując propozycje papieskie stwierdził 20 sierpnia 1917. że papież stał się agentem Niemiec (Szejnman ..Watikan mieżdu dwumia mirowymi wojnami 1948, str. 28). Henri Marc-Bonnet również stwierdza, że w propozycjach papieskich zbyt wyraźnie było widać inspirację niemiecką, co bardzo zaszkodziło tym propozycjom. "Inicjatywa pokojowa papieża Benedykta XV skompromitowała go tylko" — pisze Marc-Bonnet — ponieważ nie potrafił się uniezależnić od niemieckiego imperializmu ("La Papaute contemporaine", Paryż 1946, str. 94).
Marc-Bonnet daje interesujące wytłumaczenie, dlaczego papieżom łatwiej było znaleźć wspólny język z carami, cesarzami niemieckimi, z Bismarckiem, z Mussolinim, z Hitlerem, niż z Polakami czy Francuzami Ci pierwsi, a szczególnie podczas pierwszej wojny światowej, "państwa centralne traktowały papiestwo jak zwykłą instytucję ludzką, która ma swoje własne interesy", natomiast Francuzi, a zwłaszcza Polacy, chcieli widzieć w papiestwie autorytet moralny, potęgę duchową, jakiś najwyższy trybunał ponad państwami i narodami, trybunał powalany do występowania w imieniu Prawa i Sprawiedliwości. Stąd naiwność i niedorzeczne pretensje, aby papież zabierając głos w sprawach politycznych stosował kryteria moralne i rozróżniał napastników od ich ofiar, stąd różne oburzające papieży żądania, aby papiestwo potępiało agresję. "Watykan nie jest trybunałem" — powiedział Benedykt XV 22 czerwca 1915 r. dziennikarzowi francuskiemu Latapie (Marc-Bonnet, str. 95 do 97) i trzeba bezstronnie przyznać, że zgodnie z tym ani Benedykt XV, ani Pius XI, ani Pius XII ani razu nie potępili żadnej agresji niemieckiej uważając francuskie i polskie żądania potępienia napastników, albo chociażby rozróżnienia napastników od napadniętych, za niedorzeczną pretensję. Pod maską papieskiej "bezstronności",

"neutralności" wobec napastników a napadniętych, ukrywała się działalność na korzyść napastnika, ukrywał się papieski **interes** w popieraniu napastnika.
Ambasador francuski przy Watykanie, F. Charles-Roux podaje, że papież na jego prośby, aby potępił napastnika, stale odpowiadał: "To niepotrzebne, zbędne, niewłaściwe" ("Huit ans au Vatican", Paryż 1947 r., str. 128). Kiedy Charles-Roux dla uzasadnienia swoich wywodów pokazywał papieżowi wycinki z gazet, papież doradzał mu, żeby przestał czytać gazety (str. 27).
W lipcu 1939 roku watykański sekretarz stanu kardynał Maglione udzielił ambasadorowi francuskiemu poufnej informacji, iż wie z pewnych źródeł (od samego Goebbelsa, A. N.), że Hitler wcale nie ma zamiaru napadać zbrojnie na Polskę (Charles-Roux str. 322). Ten sam ambasador francuski opisuje, jak kardynała Maglione — który na stanowisku watykańskiego sekretarza stanu był tubą propagandy Goebbelsa — nacjonaliści francuscy opluli i wygwizdali podczas jego wizyty w roku 1932 we Francji za uprawianie szpiegowskiej działalności na rzecz kajzerowskich Niemiec (Charles-Roux, str. 88).
Tak samo i w Polsce przedwrześniowej nuncjatura papieska funkcjonowała w interesie Niemiec hitlerowskich. Szejnman podaje, że 13 czerwca 1939 roku nuncjusz C o r t e s i wręczył prezydentowi Mościckiemu pismo papieża Piusa XII polecające Polsce toczenie pertraktacji z Hitlerem. Papież doradzał prasie polskiej, aby nie krytykowała hitlerowskich Niemiec. Nuncjusz Cortesi proponował swe usługi jako pośrednika, namawiając Polaków, aby ustąpili Hitlerowi w sprawie Gdańska (str. 154). Manhattan twierdzi, że papież Pius XII był poinformowany o projekcie hitlerowskiej napaści na Polskę i nie protestował rozumiejąc, że Hitlerowi potrzebna jest baza wypadowa do napaści na Związek Radziecki (str. 209).
Dyplomacja papieska dążyła również do ułatwiania wielkiej misji historycznej hitleryzmu (zdławienia jedynego państwa socjalistycznego na świecie) przez przekształcenie episkopatów w krajach okupowanych przez Hitlera w narzędzie uspakajania, moralnego rozbrajania ludności, godzenia jej z okupacją, wzywania do posłuszeństwa i kolaboracji, a wreszcie do formowania u boku Hitlera legionów ochotniczych do walki przeciw bolszewizmowi.
Dyplomacja watykańska oddała nieocenione usługi hitlerowskiej agresji przez nakłonienie kleru niemieckiego i austriackiego do całkowitego podporządkowania się Hitlerowi, przez nakłonienie kleru francuskiego, aby zachęcał katolików francuskich do kolaboracji z okupantami. Dla wyższego duchowieństwa polskiego nie ulegało także żadnej wątpliwości, że papież życzy sobie, aby w okupowanej przez Hitlera Polsce panował spokój umożliwiający Hitlerowi rzucenie jak największych sił na front wschodni.
Korzystne dla Hitlera wystąpienia kardynałów: Faulhabera, Bertrama, Innitzera, Gerliera, Suharda i analogiczne wystąpienia biskupów polskich Kaczmarka, Adamskiego, Lorka były wystąpieniami po myśli Watykanu, były inspirowaniem ludności ujarzmionej przez hitleryzm w duchu uległości dla hitleryzmu.
Jak widzimy — polityka Watykanu jest konsekwentna, Papiestwo głoszące zasadniczo obronę kapitalizmu, będące samo jedną z najpotężniejszych instytucji kapitalistycznych świata, posiadające pakiety akcyj w bankach i koncernach wszystkich krajów i wszystkich gałęzi przemysłu, było i jest zainteresowane w utrzymaniu ustroju kapitalistycznego. Zgodnie z tym swoim zainteresowaniem Watykan był i jest za "pokojem" między wszystkimi państwami kapitalistycznymi, za wspólnym frontem wszystkich imperialistów przeciw siłom zagrażającym światowemu kapitalizmowi, a więc przeciw Związkowi Radzieckiemu, przeciw krajom demokracji ludowej, przeciw ruchom narodowo-wyzwoleńczym w krajach kolonialnych i zależnych i przeciw klasie robotniczej i obozowi demokratycznemu w krajach kapitalistycznych. Na tym stanowisku Watykan stał w okresie międzywojennym, na tym stanowisku stał w okresie drugiej wojny światowej i na tym stanowisku Watykan stoi konsekwentnie w dalszym ciągu. Zarówno podczas drugiej wojny światowej jak i obecnie papież Pius XII uważał i uważa trzy imperializmy (imperializm amerykański, brytyjski i niemiecki) za trzon wspólnego frontu przeciw światowemu obojowi anty kapitalistycznemu.

Zakończenie

Entuzjazm, z jakim Polacy — partyjni i bezpartyjni marksiści i niemarksiści, wierzący i niewierzący — odbudowują Polskę ze zniszczeń wojennych oraz tempo naszego rozwoju gospodarczego i kulturalnego budzą podziw całego świata. Mamy prawo do dumy z naszych osiągnięć. Staliśmy się pod wieloma względami przykładem dla Zachodu. Sukcesy polskiej demokracji ludowej dodają bodźca walce mas pracujących Zachodu; zachodnim partiom robotniczym dają do rąk potężny oręż w ich propagandzie anty kapitalistycznej.
Jedną z tajemnic naszych sukcesów jest jedność moralna olbrzymiej większości naszego narodu; robotników, chłopów i pracowników umysłowych, partyjnych i bezpartyjnych, wierzących i niewierzących. Jedność wyrastająca z przekonania o słuszności polityki zagranicznej, gospodarczej i społecznej naszego rządu. Jedność pragnienia, aby Polska była wolna, niepodległa i suwerenna; aby jej rozwój gospodarczy i kulturalny był w dalszym ciągu atrakcyjnym przykładem dla innych krajów. Jedność pragnienia 'przyjaźni i współpracy ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Jedność pragnienia Pokoju.
Odbudowę naszego kraju, budownictwo Polski sprawiedliwej, zamożnej i kulturalnej zakłócić chcą imperialiści amerykańscy, dążący do wywołania trzeciej wojny światowej w imię panowania dolara nad światem. Stara doktryna Mon-roego ("Ameryka dla Amerykanów") ustąpiła miejsca nowej doktrynie Trumana, wyrażającej się w krótkiej formule; cały świat dla kapitalistów amerykańskich. Narzędziami gospodarczego i politycznego ujarzmiania narodów przez imperializm amerykański są plan Marshalla i pakt północno-atlantycki. Ekspansja kapitału amerykańskiego wyrazi się w wypieraniu kapitału i wpływów politycznych imperiów europejskich z ich posiadłości w innych częściach świata; w Afryce, w Ameryce Łacińskiej i w Południowej Azji; w podporządkowywaniu sobie krajów zachodnio - europejskich; w wojnie toczonej przeciw narodowi chińskiemu i greckiemu; przede wszystkim zaś w dążeniu do napaści na Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej.
Polska znajduje się na pierwszej linii zagrożenia przez imperializm amerykański. Obecność Armii Czerwonej w latach 1944—1945 uniemożliwiła amerykańskiemu imperializmowi natychmiastową interwencję w obronie obalonego kapitalizmu.
Trzecia wojna światowa, do której dążą imperialiści amerykańscy, ma w ich planach przekształcić wschodnio-europejskie kraje demokracji ludowej w kolonie eksploatowane przez kapitał zagraniczny. W tym celu trzeba w nich przywrócić kapitalizm, restaurować reżimy przedwrześniowe, wskrzesić panowanie obszarników i wielkiej burżuazji.
Te zbrodnicze plany amerykańskiego imperializmu chcą pozbawić Polskę niepodległości, chcą, aby w naszym kraju powtórzyły się te wszystkie okropności, które się działy pod okupacją hitlerowską w lalach 1939—1945, a więc śmierć milionów obywateli polskich w komorach gazowych, więzieniach i publicznych egzekucjach, łapanki na przymusowe roboty dla okupanta, zniszczenie kraju, rabunek i nędza, zahamowanie rozwoju gospodarczego i kulturalnego; cofnięcie wszystkich zdobyczy społecznych.
Świadomość tego zagrożenia wzmacnia jedność moralną naszego narodu we wspólnej walce partyjnych i bezpartyjnych, wierzących i niewierzących o jednakowo drogi nam wszystkim Pokój.
W obecnym okresie historycznym charakteryzującym się podziałem świata na dwa bloki, na obóz agresywnego imperializmu pod przewodnictwem reakcji amerykańskiej - i na obóz demokracji i pokoju, obejmujący pod przewodnictwem Związku Radzieckiego kraje demokracji ludowej, narody walczące z imperializmem i całą świadomą część mas pracujących w krajach kapitalistycznych — Watykan znalazł się w obozie imperializmu.
Watykan jest największym obszarnikiem świata: dobra kościelne należące do papiestwa i jego agentur wynoszą jedną trzecią całej Hiszpanii, we Włoszech — pół miliona hektarów, w Polsce — 180 tysięcy hektarów ("Trybuna Ludu" z 31 lipca 1949).
Watykan należy do największych kapitalistów świata. Kapitały watykańskie ulokowane w bankach amerykańskich (USA) oceniane są na 35 miliardów franków, a w pozostałych krajach na 60 miliardów franków (Garaudy, str. 159). Kapitały Watykanu w bankach włoskich wynoszą 60 procent ogólnej sumy oszczędności publicznych całych Włoch. Na terenie Włoch udział Watykanu w fabrykach przemysłu zbrojeniowego wynosi 25 proc., w odlewniach stali 40 proc., w przemyśle włókienniczym 35 proc., w przemyśle elektryfikacyjnym 50 proc., chemicznym 60 proc.. Ogółem Watykan kontroluje we Włoszech 30 towarzystw akcyjnych o nominalnym kapitale 60 milionów dolarów (Krasowski, "Watykan a Polska", str. 10). W roku 1937, według bardzo niekompletnych i niewątpliwie pomniejszonych danych, wartość majątku agentur papieskich w Stanach Zjednoczonych była oceniania na przeszło 4 miliardy dolarów, a roczny dochód ha 800 milionów dolarów. (Segal, "Watykan w służbie reakcji amerykańskiej", str. 7).
Nie ulega wątpliwości; że w ostatnich latach liczby te znacznie wzrosły. Znaczne są udziały kapitału watykańskiego w "Banku Indochińskim". w "Banku Francusko-Włoskim dla Ameryki Południowej", "Banco di Roma" i setkach innych banków; we wszystkich prawie gałęziach przemysłu prawie wszystkich krajów.
Wraz ze wzrostem jego potęgi finansowej następuje zazębianie się interesów i solidarności Watykanu z innymi grupami wielkokapitalistycznymi. Np. w Stanach Zjednoczonych agentury papieskie związane są ściśle z grupą miliardera Morgana.

Posiadając tak wielkie kapitały Watykan ma o co drżeć. Politykę Watykanu dyktuje mu strach przed światową katastrofą kapitalizmu. Upadek kapitalizmu to upadek potęgi Watykanu. Toteż Watykan gotów jest do wszelkich usług na rzecz bankierów z Wallstreet.

Jakie korzyści może mieć Wallstreet z porozumienia z papiestwem? W jaki sposób papież i jego agentury mogą się przyczynić do realizacji amerykańskich, imperialistycznych planów narzucenia całemu światu swego jarzma?

Watykan w swych targach politycznych z bankierami Wallstreet może im ofiarować partie katolickie we Włoszech, w Niemczech, w Austrii, we Francji i innych krajach. Porozumienie Watykanu z Wallstreet przekształca te zależne od Watykanu partie w agentury Imperialistów z Wallstreet, ułatwiając w ten sposób przemianę krajów zachodnio-europejskich w kolonie amerykańskiego imperializmu.

Dalszą pozycją, którą Watykan ma do ofiarowania Amerykanom, jest hierarchia kościelna w krajach demokracji ludowej. Dzięki porozumieniu z Watykanem imperialiści amerykańscy otrzymują do dyspozycji sztaby w krajach, na które planują napaść.

Niezwykle cenną pozycją jest wywiad watykański uważany przez specjalistów amerykańskich za najlepszy wywiad świata.

Watykan twierdzi, że posiada jeszcze jeden obiekt do sprzedania protestanckim bankierom z Wallstreet — 330 milionów katolików. Jest to towar papieski najbardziej cenny, na którym imperialistom amerykańskim najbardziej zależy. Powstaje jednak zasadnicze zagadnienie, czy papież istotnie dysponuje tymi 330. milionami katolików i czy jest w stanie przekształcić ich w piątą kolumnę amerykańskiej ekspansji? Bankierzy amerykańscy wymagają dowodów rzeczywistej władzy papieża i jego agentur nad sumieniami milionów katolików podejrzewając, że ten najcenniejszy dla nich towar nie znajduje się w dyspozycji papieża. Wywiad amerykański informuje ich, że w krajach demokracji ludowej olbrzymia większość katolików nastrojona jest patriotycznie, odnosi się lojalnie do rządu, uczestniczy z entuzjazmem w odbudowie kraju i popiera zarówno zagraniczną jak gospodarczą politykę rządu   W tych warunkach papieska oferta przekształcenia' tych lojalnych obywateli w zdrajców kraju i agentów amerykańskiego imperializmu wymaga ze strony papieża poparcia jej dowodami faktycznego dysponowania sumieniami.

Ostatnie uchwały Watykanu skierowane przeciw katolikom, którzy zachowują lojalność dla władzy ludowej, współpracują z komunistami, są patriotami i demokratami, mają być właśnie takim sprawdzianem, czy katolicy krajów demokracji ludowej są istotnie towarem znajdującym się w dyspozycji papiestwa.

Dla imperialistycznej ekspansji Niemiec hitlerowskich duże znaczenie miała masa "Volksdeutschów". Imperializmowi amerykańskiemu w podobnych celach potrzebna jest na terenia Polski, Czechosłowacji, Węgier masa ... "Volks-amerykanów".

Papież twierdzi, że dysponuje katolikami polskimi i że potrafi swoimi encyklikami i ekskomunikami przekształcić polskie masy katolickie w "volksamerykańską" V kolumnę.

Znaleźli się biskupi, którzy wzywali Polaków do zapisywania się na Volksdeutschów. Czemu by się nie mieli znaleźć biskupi, którzy wezwą katolików do "volksamerykańskiej" działalności przeciw Polsce?

Pod tym kątem widzenia rozpatrywać trzeba akcję Watykanu w Polsce i jego akcję w Niemczech — przeciw Polsce.

Dla papieża Polska jest jedną z byłych kolonii imperializmu, która w wyniku wojny n a r o d o w o w y z w o l e ń c z e j, w wyniku rozbicia Niemiec hitlerowskich przez Armię Czerwoną uwolniła się od kapitalistycznej eksploatacji.

Dlatego Watykan pcha uzależnioną od siebie hierarchię kościelną w Polsce do rozpętania waśni religijnych w kraju do wykorzystania uczuć religijnych ludzi wierzących dla walki przeciwka demokracji ludowej w Polsce.

Ta działalność Watykanu i tych, którzy go u nas słuchają, jest głęboko szkodliwa dla narodu polskiego.

O tym, że rozbudzenie fanatyzmu religijnego jest sprzeczne z interesami Polski, obóz reakcji i wstecznictwa dobrze wie i zawsze dobrze wiedział. Niejednokrotnie na dawnych sejmach szlacheckich, uwłaszcza XVII wieku, stwierdzali oni zupełnie otwarcie, że wolą "żeby i Sejm upadł, i Rzeczypospolita, i świat cały zginął, niżeli żeby Bóg i wiara była obrażona" (kanclerz Jerzy Ossoliński), Oczywiście nie chodziło wcale ani o "Boga", ani o wiarę, ale wtedy i teraz, i zawsze o przywileje możnowładcze. I właśnie, kiedy w grę wchodziły te przywileje, cytowany kanclerz Ossoliński wołał (30 lipca 1648 roku): "Choćby nie tylko Chmielnicki, ale wszystek świat i nawet i piekło na mnie się obaliło, nie ustąpię ani na jotę" ("Reformacja w Polsce", rocznik 1937—39, str. 131 < 170).

Dziś "nieustępliwi" obrońcy przywilejów średniowiecznych, obrońcy obszarników i kapitalistów, chcą wznowić tradycje. Jerzego Ossolińskiego. Są to jednak próby okazane na klęskę. Nie uda się rozbić jedności narodu polskiego przy budowaniu Polski Ludowej.   Nie uda się przeprowadzić linii podziału między Polakami wierzącymi a Polakami niewierzącymi. Jeśli Watykan zechce pogłębiać waśnie religijne w kraju, linia podziału przejdzie między olbrzymią większością narodu z patriotyczną częścią duchowieństwa włącznie a garścią wsteczników i obskurantów. Właśnie dlatego Watykan atakuje Polskę od zewnątrz mobilizując przeciwko nam niemiecki szowinizm.

Świadczy o tym obecna, powojenna działalność Piusa XII. Wystąpienia jątrzące Niemców przeciw Polakom, wystąpienia podsycające niemiecki nacjonalizm i rewizjonizm są kontynuacją tej samej polityki.

Kwestionowanie przez papieża Piusa XII naszych praw do Ziem Zachodnich, to woda na młyn szowinizmu niemieckiego i anglosaskiego imperializmu.
Postępowe, demokratyczne ugrupowania niemieckie uczą swój naród, że Ziemie Zachodnie nie są problemem dzielącym Polskę i Niemcy na wrogów, że Odra i Nysa nie są granicą nienawiści, ale granicą pokoju Granicę naszą na Odrze i Nysie próbuje natomiast kwestionować niemiecki faszyzm, śmiertelny wróg także niemieckich mas ludowych. Niemiecki faszyzm i jego protektorzy w Watykanie i Waszyngtonie są wrogami zarówno narodu polskiego jak narodu niemieckiego.
Każdy atak Piusa XII na granicę na Odrze i Nysie, antypolskie astrze jego niemieckich przemówień i listów, wreszcie ostatnie uchwały watykańskie wzmacniają jedność naszego narodu. Wyraźne ataki papieża przeciw Polsce stawiają bowiem patriotyczne duchowieństwo i ludzi wierzących w Polsce przed wyborem między lojalnością wobec Ojczyzny, a lojalnością wobec świeckiej polityki papieża. Nie ulega żadnej wątpliwości, że miliony wierzących katolików i tysiące katolickich księży wybiorą l o j a l n ś ć wobec Ojczyzny, wybiorą pracę dla Polski i tylko dla Polski, pracę dla dobra i wszechstronnego rozwoju moralnego, kulturalnego i gospodarczego naszego narodu. Miliony wierzących katolików i tysiące księży katolickich uświadamiają sobie przynależność do narodu, naturalną przynależność do szerokiego frontu narodowego odbudowy kraju, naturalną przynależność do potężnego obozu walki o Pokój i do obozu ludów, które nie chcą jarzma imperializmu.
Im ściślej papież wiązać się będzie z amerykańskimi imperialistami, tym ściślej katolicy krajów zagrożonych przez imperializm współpracować będą z rodakami innych wyznań i niewierzącymi. Antypolskie wystąpienia papieża ułatwiać im będą zrozumienie, że to wszystko, co łączy patriotów polskich, wierzących katolików z patriotami polskimi o światopoglądzie materialistycznym jest silniejsze i ważniejsze od tego, co dzieli, i że zwłaszcza wobec zagrożenia Polski przez imperialistycznych podżegaczy wojennych jedność narodu jedność wierzących i niewierzących jest szczególnie konieczna. Dla moralnej jedności narodu poważne znaczenie ma znajomość dziejów Polski, a dla przezwyciężenia tej przeszkody, która powoduje wahania znacznej części katolików i duchowieństwa katolickiego, w szczególności znajomość dziejów stosunków polsko-watykańskich. Tak się bowiem zdarzyło, ze polityka papiestwa w ciągu ostatnich dziesięciu stuleci stoi prawie zawsze w sprzeczności z narodowymi interesami Polski. Przytoczyliśmy tu zaledwie kilkadziesiąt jaskrawych przykładów. głównie dla wykazania doniosłości szerokich i pogłębionych studiów nad dziejami stosunków polsko-papieskich. Badacz tych dziejów musi złożyć hołd zasłużonym historykom polskim, którzy uczynili już bardzo wiele na tym polu, a z których wielu będąc księżmi katolickimi umiało łączyć noszenie sukni duchownej z patriotyzmem polskim. Szukając materiałów do tej pracy znaleźliśmy wiele niezmiernie interesujących informacji u takich historyków jak ksiądz Gromnicki, ksiądz Fabisz, a przede wszystkim biskup Albertrandi, który zainicjował wypisywanie dokumentów z archiwów papieskich i własnoręcznie przepisał sto dziesięć tomów in folio najcenniejszych zabytków historycznych. wśród których znajdują się tak kapitalne dla naszego tematu tomy, jak korespondencja nuncjuszów papieskich w Polsce. Trudno też nie wspomnieć o zasługach kanonika krakowskiego Jana Długosza, autora 12 ksiąg Dziejów Polskich.
Polskie duchowieństwo katolickie nigdy nie było ciałem jednolitym. Prawie zawsze znaczna część wyższego duchowieństwa działała na szkodę Polski i prawie zawsze znaczna większość duchowieństwa ożywiona była szczerym patriotyzmem i czuła swą jedność z całym narodem.
Ta niejednolitość katolickiego duchowieństwa przejawiła się bardzo jaskrawo za naszych dni, za czasów okupacji hitlerowskiej, kiedy z jednej strony biskupi tacy jak Kaczmarek, Lorek, czy Adamski wysługiwali się hitlerowskim okupantom, a wielu księży szło za Polskę do obozów koncentracyjnych. Nie ulega też żadnej wątpliwości że ostatnie wystąpienie papieskie pogłębi rozdźwięk między większością księży-patriotów, a małą garstką kosmopolitycznych książąt kościoła kolegów Stepinaca Mindszentyego i Berana. Księża — patrioci pozostaną z narodem polskim.
Dyrektywy papieskie będą ich wzywać do rozpętania w Polsce wojny religijnej. Taka walka religijna byłaby niewątpliwie korzystną dla wszystkich wrogów Polski, ale takiej wojny w Polsce na pewno nie będzie bo ani ludzie wierzący, ani ludzie niewierzący wcale jej nie pragną. Miliony ludzi wierzących i ludzi niewierzących chcą spokojnie pracować i ożywione są tym samym entuzjazmem dla trasy W-Z, dla rozbudowy polskich portów, polskiego Gdańska i polskiego Szczecina, dla rozbudowy polskiego przemysłu, dla odbudowy polskiego Wrocławia, dla rozkwitu polskich uniwersytetów, dla gospodarczego i kulturalnego podniesienia wsi polskiej. Ten wspólny entuzjazm, te nasze wspólne osiągnięcia to taka silna więź. że wszelkie próby podżegaczy do waśni religijnych skończą się nieuchronnym fiaskiem.
Polityka papieska była niezmiennie antypolska. Tej antypolskiej polityce Watykanu towarzyszyła a n l y p o l s k a działalność tych, którzy w Polsce dawali się użyć za narzędzie Watykanu.
Była epoka, kiedy część episkopatu polskiego była koniem trojańskim Habsburgów. Była epoka, kiedy niektórzy biskupi polscy byli agentami zaborców. Oto dlaczego papież liczy i teraz na episkopat polski, który w planach reakcji amerykańskiej ma odegrać rolę trojańskiego konia amerykańskiego imperializmu.
Watykan i jego partnerów z Wall Street czeka jednak gorzkie rozczarowanie. W Polsce obok księży — obcych agentów, byli zawsze księża — patrioci i księża — demokraci. I dziś, mimo antypolskiej polityki papiestwa i reakcyjnej części episkopatu, ogromna większość księży pozostanie wierna Polsce; nie da się użyć za narzędzie

amerykańskiego imperializmu zagrażającego naszej suwerenności, naszym granicom, naszemu rozwojowi narodowemu i naszym zdobyczom społecznym.
Groźby papieskie nie rozerwą jedności moralnej naszego narodu.

SPIS TREŚCI